



ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 1 (181)

STYCZEŃ 2010 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



Balwany ulepił p. Wacław Kowalik ze Starej Wsi. Fot. T. Orłowski

*Mróz się mrozi, śnieg się śnieży
białym puchem wszędzie leży.
Czas z piwnicy wyjąć sanki -
przyszedł sezon na bałwanki!*

ZWITECZNE SPOTKANIE RADY GMINY



Wspólne kolędowanie



Życzenia składali m.in.: ks. P. Trela i starosta W. Popiołek



... dyrektorzy szkół: B. Antolak i M. Baca

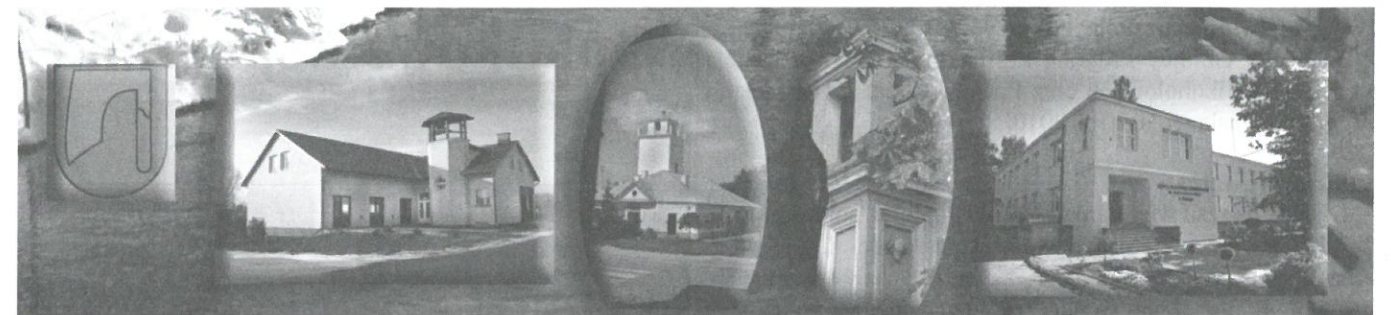
BETLEJEMSKIE ZWIĄTAŁO POKOJU



Polscy harcerze przejęli Światło od Słowaków



Harcerze z Końskowoli przekazali je ks. proboszczowi



Wiadomości z Pożowskiej

Dwie sesje w grudniu

W ostatnim miesiącu starego roku Rada Gminy Końskowola obradowała na dwóch sesjach: 16 i 30 grudnia. W pierwszej - roboczej, uczestniczyło 14 radnych, w drugiej - uroczystej, 15 radnych oraz liczni goście.

Z informacji wójta

Wójt Stanisław Gołębiowski poinformował, że:

- Rozpoczęte inwestycje, poza modernizacją stawów w Starej Wsi, zostały zakończone. Ta ostatnia potrwa do 15 maja 2010 roku.

- Przed mrozami zdążono wykonać dwa dojazdy do osiedla LODR w Końskowoli.

- Na wystąpienie Wysokiej Rady w sprawie budowy II etapu obwodnicy wpływają odpowiedzi, m.in. z Ministerstwa Infrastruktury, z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz od posłów składających w tej sprawie interpelacje (treść odpowiedzi poniżej).

- Wystąpiły problemy z budową inwestycji drogowej, tj. ul. Głębokiej i Różanej. Podczas drugiej kwalifikacji wniosku stwierdzono brak pewnych dokumentów. Brakujące dokumenty w sprawie budowy ul. Głębokiej będą dostarczone i prawdopodobnie gmina otrzyma należną dotację, zaś z budowy ul. Różanej trzeba będzie zrezygnować z powodu braku, na dzień dzisiejszy, pozwolenia na budowę.

- Sukcesem zakończyło się staranie o pozyskanie środków na budowę wodociągu w Sielcach, Pulkach, Lesie Stockim i Chrzążówku. Niebawem zostanie podpisana umowa na finansowanie zadania, a następnie w niedługim czasie zostanie ogłoszony przetarg. Jest to inwestycja rozłożona na 2 lata, tj. 2010-2011.

- Wniosek na realizację inwestycji wodno - kanalizacyjnych, złożony w ramach Aglomeracji Puławy, nie był jeszcze kwalifikowany. Niezależnie od tego, jakie będą jego losy, przygotowujemy projekt uchwały w sprawie ustalenia taryf na wodę i ścieki, który będzie przedłożony do uchwalenia Radzie w styczniu 2010 r.

Odpowiedź w sprawie obwodnicy

W odpowiedzi na pismo Rady Gminy w sprawie budowy II etapu obwodnicy Puław, Minister Infrastruktury informuje (fragment):

„(...) Przedmiotowa inwestycja została ujęta w Programie Dróg Krajowych na lata 2008 - 2012, zatwierdzonym Uchwałą Rady Ministrów nr 163/2007 z dnia 25 września 2007 r.

Jednocześnie chciałbym potwierdzić, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podjęła działania mające na celu przygotowanie zadania do realizacji. Aktualnie prowadzone są prace przygotowawcze. Dnia 12 października 2009 r. uzyskano decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację inwestycji. Decyzja ta stanowi podstawę prowadzenia dalszych prac. Obecnie przygotowujemy są materiały niezbędne do wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na

realizację inwestycji drogowej.

Realizacja przedmiotowego zadania rozpocznie się pod warunkiem uzyskania niezbędnych decyzji administracyjnych w zakładanych terminach. Dodatkowo informuję, iż z uwagi na niezakończony etap przygotowania inwestycji do realizacji, niecelowe jest zabezpieczenie środków na budowę obwodnicy w budżecie państwa, bądź planie finansowym Krajowego Funduszu Drogowego w 2010 r.”

W odpowiedzi Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad zawarto m.in. informacje:

„(...) Pragniemy zauważyć, że zgodnie z harmonogramem realizacji przewidzianym w powyższym dokumencie (Programie Budowy Dróg Krajowych na lata 2008-2012 - przyp. red.), rozpoczęcie budowy obwodnicy Puław (II etap) na drodze krajowej nr 12 zaplanowano najwcześniej w 2011 r.

Jednakże wydatki na wszystkie zadania ujęte w PBDK 2008-2012 limitowane są kwotami ściśle określonymi przez Ministra Finansów. Dlatego też, nie możemy potwierdzić, że będzie możliwe uzyskanie finansowania na realizację ww. inwestycji w terminie określonym w programie.

Mając jednak na uwadze duże znaczenie inwestycji w województwie lubelskim, GDDKiA prowadzi prace zmierzające do przygotowania inwestycji tak, aby rozpoczęcie budowy było możliwe z chwilą uzyskania zabezpieczenia finansowego na jej realizację. (...)”

Uchwały

Na grudniowych sesjach Rada:

- Uchwaliła tryb udzielania i rozliczania dotacji szkołom niepublicznym o uprawnieniach szkół publicznych funkcjonującym na terenie Gminy Końskowola oraz tryb i zakres kontroli prawidłowości ich wykorzystania. Z uchwały wynika, że szkołom tym przysługuje z budżetu Gminy Końskowola dotacja na każdego ucznia w wysokości 100% kwoty przewidzianej na jednego ucznia danego typu i rodzaju szkoły w części oświatowej subwencji ogólnej otrzymywanej przez Gminę;

- Wyraziła zgodę na przyjęcie od Skarbu Państwa darowizny w postaci prawa własności nieruchomości oznaczonej nr ewidencyjnym 1736/1 o pow. 0.0246 ha położonej w obrębie Końskowoli w celu realizacji zadań własnych w zakresie dróg gminnych (dot. Łącznika ulic Kopernika i Cmentarnej - przyp. red.);

- Wyraziła zgodę na nieodpłatne nabycie od Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli prawa użytkowania wieczystego zabudowanej działki położonej w miejscowości Końskowola o nr. ew. 1840/42, o pow. 0.1365 ha w celu lokalizacji pompowni wody przy ul. Pożowskiej 8 oraz dróg dojazdowych oznaczonych nr ewidencyjnym 1835/2 o pow. 0.20 ha i nr. 1840/10 o pow. 0.1423 ha;- Wyraziła zgodę na wydzierżawienie w drodze przetargu na okres 9 lat część działki nr 65/1 o pow. 0.60 ha położonej w Starym Pożogu

(w sąsiedztwie placu szkolnego - przyp. red.);
- Uchwała Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii w gminie Końskowola na rok 2010.

Informacje starosty

Obecny na sesji wicestarosta Witold Popiołek poinformował, że złożony przez starostwo wniosek na modernizację drogi Końskowola - Celejów nie został zakwalifikowany do realizacji, a zatem nie pozyskano środków na to zadanie. Mimo tego, że wniosek spełniał wszystkie wymogi formalne, tj. łączył drogę krajową z drogą wojewódzką oraz był finansowany przez 3 partnerów, tj. powiat i dwie gminy, nie zyskał akceptacji. Zdaniem starosty „został oceniony politycznie”.

Starosta Popiołek poinformował też, że Narodowy Fundusz Zdrowia zaproponował szpitalowi w Puławach podpisanie kontraktu na rok 2010 o 5 mln zł niższego w porównaniu do roku 2009. To spowodowałoby ograniczenie działalności szpitala, którego sytuacja finansowa jest i tak bardzo trudna, bo zadłużenie SP ZOZ w Puławach wynosi 30 mln zł, a ponadto NFZ zalega z wypłatą środków za nadwykonanie usług medycznych o wartości 16 mln zł. W wyniku dotychczasowych negocjacji sytuacja została opanowana na tyle, że ostatnia propozycja NFZ w sprawie wysokości kontraktu jest niższa o 200 tys. zł w porównaniu do roku 2009. Negocjacje w dalszym ciągu trwają.

W nastroju świątecznym

Ostatnia ubiegłoroczna sesja miała charakter uroczysty. Przykryte białym obrusem stoły zdobiły świąteczne stroiki. Salę konferencyjną Urzędu Gminy wypełnili po brzegi goście, wśród których poza radnymi i władzami gminy obecni byli: wicestarosta Witold Popiołek, radny Rady Powiatu Krzysztof Zawadzki, ksiądz Piotr Trela, kierownicy wszystkich jednostek organizacyjnych oraz sołtysi. Po części roboczej, czyli sprawozdaniu wójta i podjęciu jednej uchwały, uczestnicy pomodlili się i zaśpiewali kolędę, a następnie podzielono się opłatkiem. Dziękowano sobie nawzajem za współpracę. Płynęły życzenia, od wszystkich do wszystkich, aby kolejny rok przyniósł wiele dobrego.

Na podst. protokołu BF

Zdjęcia na str. 2

Gminna statystyka

Jak podaje kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Końskowoli, Danuta Sułek, w minionym 2009 roku liczba mieszkańców naszej gminy uległa zmianie na plus. Na taki stan wpływ miały następujące zdarzenia:

- urodzenia dzieci - 109,

- zgony - 125,

- zameldowania nowych mieszkańców na pobyt stały - 125,

- zameldowania na pobyt czasowy - 39,

- wymeldowania z terenu gminy - 80.

Podsumowując: przybyło nam 234 osoby (bez osób zameldowanych na pobyt czasowy), ubyło 205 osób.

Smutnym zjawiskiem jest w dalszym ciągu przewaga zgonów nad urodzeniami, a radosnym to, że wzrasta zainteresowanie zamieszkaniem na terenie gminy, co może świadczyć o atrakcyjności wiejskich terenów. Jest to zapewne też następstwo zakładania nowych rodzin, bowiem w 2009 roku związek małżeński zawarło 128 osób.

R.

Oplatkowe wspominki



W piątek 8 stycznia 2010 r. odbyło się zebranie **Końskowolskiego Towarzystwa Społeczno - Regionalnego**. Członkowie Towarzystwa podzielili się opłatkiem, wspólnie kolędownali i wzniesli toast za Nowy Rok 2010. Jak na spotkanie wigilijne przystało, były: pierogi, kluski z makiem, racuchy oraz przede wszystkim wspomnienia. Rodzinna atmosfera sprzyjała opowieściom o przygodach zimowych, kulinarnych specjałach z różnych stron oraz ważnych wydarzeniach historycznych naszego regionu. Szczególnie zabawne były doświadczenia członków Towarzystwa z... kluskami bryzganymi (dla niewtajemniczonych: gotowe kluski na talerzu pani domu „bryzga” sosem na bazie śmietany - który nabiera w usta i wypływa, tak jak kiedyś gospodynie spryskiwały bieliznę przed prasowaniem - przyp. red).

Nie obyło się także bez przykrych refleksji - na temat niszczących zabytków, a także bohaterów dawnych czasów. Wspominano pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki, ciężkie czasy komunistyczne oraz Zagładę Żydów, których mordowano nieopodal dzisiejszych Brzezin. Tematy żydowskie są niezwykle przykre i trudne, jednak bardzo ważne w historii naszej miejscowości.

Ciekawa dyskusja została podjęta a propos uprawy róż w naszym regionie, które są specjalnością m.in. połowiskich plantatorów - panów: Gustawa Bartuzi i Henryka Barankiewicza. Dumą Końskowolskiego Towarzystwa Społeczno - Regionalnego jest kalendarz na rok 2010 *Końskowola wczoraj i dziś*, który powstał we współpracy z Urzędem Gminy w Końskowoli. Zamieszczone w nim zostały fotografie ciekawych miejsc, budowli i zdarzeń w dawnej Końskowoli oraz tych samych - w dzisiejszych czasach, starannie opracowane przez panią fotograf Teresę Orłowską. Kalendarz stanowi zarówno ozdobę domu jak i zachętę do wspomnień o przeszłości (można go nabyć w Gminny Ośrodku Kultury w Końskowoli w cenie 10 zł - przyp. red).

Podczas pierwszego spotkania Towarzystwa w Nowym Roku 2010 dołączyli do niego także nowi członkowie: pani Aleksandra Wiśniewska - germanistka i przewodnicząca, pan Stanisław Stefanek - emerytowany dyrektor dawnego WOPR-u, były marszałek Lubelskiego Sejmiku Samorządowego oraz pan Jerzy Stepień - nasz końskowolski kolekcjoner, opisany w poprzednim numerze Echa, funkcjonariusz Straży Granicznej. Nawiązując do słów poety: *I ja tam byłam, mój i wino piłam a do Towarzystwa - z chęcią dołączałam!*

Agnieszka Brzozowska

Matka 2500 dzieci

Kto ratuje jedno życie - ratuje cały świat
Talmud

Ostatnio w mediach często pojawiało się nazwisko bardzo skromnej osoby. Wielka bohaterka naszych czasów, nieprawdopodobnie odważna i wrażliwa na cierpienie drugiego człowieka - **Irena Sendlerowa** - nie lubiła rozgłosu. Kilka miesięcy temu do kin trafił film *Dzieci Ireny Sendlerowej* w reżyserii Johna Kenta Harrisona oraz ukazało się nowe wydanie książki Anny Mieszkowskiej *Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej* (pod zmienionym tytułem *Dzieci Ireny Sendlerowej*), dzięki czemu wielu ludzi poznało historię kobiety, która w czasie II wojny światowej uratowała około 2500 żydowskich dzieci. Mimo że wydaje się to nieprawdopodobne, historia ta jest prawdziwa.

Irena Sendlerowa urodziła się 15 lutego 1910 roku w Warszawie. Już w czasie studiów, w latach trzydziestych, ataki na ludność żydowską wywoływały jej bunt - nie mogła znieść przejawów bezpodstawnej nienawiści. Pragnąc pomagać ludziom, rozpoczęła pracę jako opiekunka społeczna. 16 listopada 1940 r., kiedy zamknięto getto warszawskie i rozpoczął się czas Zagłady, Irena Sendlerowa zdobyła legitymację pracowniczą kolumny sanitarnej, dzięki czemu mogła wchodzić na teren dzielnicy zamkniętej - jako siostra Jolanta. Wraz z koleżankami przenosiła do getta środki pierwszej potrzeby. Przede wszystkim jednak Irena Sendlerowa ratowała dzieci - skazane w getcie na pewną śmierć, tylko z powodu swojego pochodzenia.

Pomoc żydowskim dzieciom nie była łatwa - należało zabrać je z getta, od ich rodzin i umieścić w stosunkowo bezpiecznym miejscu. Same rozstania najbliższych były tragiczne, a z opuszczeniem getta wiązało się wielkie ryzyko. Dzieci przemycano na różne sposoby, od tajemnych przejść w murze po przenoszenie niemowląt w paczkach, czy pod ubraniem. Każda tego typu akcja wymagała zaangażowania wielu osób, dostarczenia łapówek i... sporo szczęścia. Po wyjściu z getta dziecko dostawało swoją nową tożsamość, czyli fałszywą metrykę chrztu oraz szybkie „lekcje przetrwania” - krótki kurs pacierza, katechizmu i obyczajowości polskiej, na



wypadek, gdyby ktoś chciał i odwagę. Słowa uznania zweryfikować jego pochodzenie. Siostra i błogosławieństwa skierował do niej Jolanta prowadziła skrupulatne notatki na również Ojciec Święty Jan Paweł II, a w styczniu 2007 r. była nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla. Dla samej bohaterki wielką nagrodą było życie ludzi, którym pomogła. Ich losy układały się przeróżnie, jednak wiele z ocalonych osób utrzymywało ścisły kontakt z Ireną Sendlerową i nazywało ją mamą - zawdzięczała jej przecież swoje istnienie. Do ostatnich chwil życia była pogodna i otwarta na ludzi - przyjmowała wizyty, prowadziła korespondencję z ludźmi z różnych krajów. Irena Sendlerowa zmarła 12 maja 2008 r.

Niniejszy artykuł jest jedynie krótkim zarysem historii Ireny Sendlerowej, którą podziwiam. Mam nadzieję, że dzięki niemu wielu Czytelników zechce bliżej poznać tę niezwykłą kobietę - chociażby poprzez lekturę książki Anny Mieszkowskiej. Pamiętajmy o Irenie Sendlerowej. Historia jej życia dowodzi, jak wiele dobrego może zrobić jeden człowiek. Natomiast 27 stycznia, w Międzynarodowym Dniu Pamięci o Holokauście, wspomnijmy tych sześć milionów osób, których nie udało się ocalić...

Silna poobozowa nerwica nie pozwalała im spać spokojnie. W nocy budziły się z krzykiem. Trzeba było każde dziecko przytulić, uśpić. Jedna dziewczynka zapytała mnie kiedyś: „Czy mamusię bardzo bolało, jak ją palili”. Byłam wstrząśnięta, ale nie mogłam tego dziecku po sobie pokazać. Spokojnie odpowiedziałam: „Nie, nie bolało, bo aniołek wziął ją zaraz do nieba”. Po kilku

Agnieszka Brzozowska

By czas nie zaczął i niepamięć



Rozmowa z Janem Białowasem, mieszkańcem Końskowoli, uhonorowanym Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej

Jan Białowas urodził się w Ihrowicy pow. Tarnopolski. Okupację przeżył w rodzinnej wiosce na Podolu. W wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, podczas napadu banderowców na Ihrowicę uciekł wraz z rodziną przez okno w czasie rozbijania przez banderowców drzwi domu. Ze strychu budynku gospodarczego sąsiada Ukraińca dokładnie widział i słyszał przebieg zbrodniczej akcji, m.in. rabowania i podpalania jego rodzinnego gospodarstwa. Po wojnie ukończył Oficerską Szkołę w Dęblinie, w której przez blisko 30 lat pracował jako pilot i nauczyciel pilotażu. Po przejściu w stan spoczynku opisał tragiczne wspomnienia w książkach: „Zdawało się, że pomarli a oni wciąż żyją”, „Wspomnienia z Ihrowicy na Podolu”, „Krwawa Podolska Wigilia w Ihrowicy w 1944 roku”. W najnowszej książce „Pogrzeb po sześćdziesięciu latach” przedstawia m.in. swoje czternastoletnie starania u władz ukraińskich o upamiętnienie zbiorowej mogiły Polaków pomordowanych w Ihrowicy.

- Zbierając materiały do książki „Pogrzeb po 64 latach” był Pan kilkakrotnie w Ihrowicy na Ukrainie. Jakie wrażenia wyniósł Pan z pobytu tam?

- Pierwszy raz po zakończonej wojnie odwiedziłem swoją rodzinną miejscowość w 1956 roku. Dla Polaków było to bardzo niebezpieczne, ponieważ żyli Ukraińcy, którzy brali udział w mordowaniu i rabowaniu mienia. Ta nieliczna grupa nacjonalistów ukraińskich na odwiedzających Polaków patrzyła z nienawiścią i zazdrością. Polacy byli dobrze odżywni i ubrani, mogli poruszać się swobodnie a oni byli głodni i nie mogli wyjechać nigdzie poza kołchoz. Od mordu wigilijnego minęło zaledwie 12 lat, więc ci, których sumienie obciążone było mordem i rabunkiem bacznie obserwowali, które rodziny ukraińskie wysyłają Polakom zaproszenia. Mijały lata, pokolenie zarażone nacjonalizmem malało w naturalny sposób. Młodsze pokolenie Ukraińców do Polaków odnosi się przyjaźnie. W dawnych polskich województwach na Ukrainie rozpoczyna się obecnie rozliczenie z przeszłością. Wojacy UPA nie posiadają praw kombatanckich, bo posłowie ze Wschodniej Ukrainy uważają ich za bandytów.

Jakie są moje wrażenia z pobytu na Ukrainie? Otóż były one różne. Hołowa Selrada, wójt Ihrowicy, w 2004 roku, zapytał: *Dlaczego tak zależy panu na pomniku i inskrypcji na zbiorowej mogile Polaków? Nie wystarczyłby zwykły krzyż bez żadnych napisów? Na sam krzyż, to i dzisiaj dam zezwolenie.* Odpowiedziałem: *W tej mogile ja miałem być pogrzebany, ale widocznie Opatrzność mnie oszczędziła żebym załatwił te sprawy i sądzę, że zezwolicie na pomnik i inskrypcję w języku polskim i ukraińskim.* I tak się stało.

- Czy tragiczne wydarzenia, jakich był Pan świadkiem w noc wigilijną 1944 roku, ukształtowały Pana charakter?

- Oczywiście. Miałem wówczas 17 lat. Byłem zdrowym, wrażliwym chłopcem. Od wiosny 1944 r. byłem żołnierzem Istrebitienego Batalionu. Z karabinem brałem udział w akcjach zwalczania banderowców. W grupie kolegów żołnierzy upominaliśmy się nawzajem, aby ostatnią kulę czy granat zachować dla siebie. Mój serdeczny kolega, Kazimierz Litwin, z którym chodziłem przez pięć lat do szkoły i który nas często upominał, sam w ferworze walki zapomniał o tym, wystrzelił wszystkie naboje, rzucił granaty i niestety, dostał się żywy w ręce banderowców. Jego dziadek po kilku dniach znalazł tylko głowę wnuka, odciętą od tułowia piłą do drzewa. Kazio był przystojny, odważny, lubiany przez kolegów i koleżanki, imponował mi odwagą i był dla mnie wzorem do naśladowania. Jego męczeńską śmierć bardzo przeżyłem i często wracam do tej chwili myślami.

Na szczęście dla mnie, te okrutne przeżycia nie pozostawiły po sobie trwałego śladu na mojej psychice. Po wojnie pochłonięty byłem nauką i pracą, ale w każdą wigilię wracały tragiczne

wspomnienia. Nawet teraz, kiedy muszę coś napisać z tamtego okresu lub jestem mocno zmęczony, to mam koszmarne sny przypominające tamte zdarzenia.

gorzej jest z ludźmi, którzy doznali tych tragicznych przeżyć będąc dorosłymi. Silne przeżycia powodują choroby psychiczne, które szczególnie nasilają się pod koniec życia. Tak było i wśród moich bardzo bliskich osób.

- Jest Pan bardzo konsekwentny w swoim działaniu, 15 lat zajęły starania aby wyprawić katolicki pogrzeb i postawić krzyż na mogiłach pomordowanych. Skąd czerpie Pan siłę do tego, aby wszystko doprowadzić do końca?

- Ta siła po prostu we mnie jest i już. Mogłem tej rzezi w rodzinnej wsi nie przeżyć, ale stało się inaczej. Myślę, że ocalałem po to, aby dać świadectwo prawdzie. I tej wybranej drogi konsekwentnie się trzymam. Wielokrotnie jeździłem na rozmowy do ambasady ukraińskiej, która ciągle obiecywała, że sprawę załatwi. Sekretarz ambasady radził, aby cierpliwie czekać, zezwolenie przyślą pocztą. Byłem jednak uparty i poprosiłem o pomoc Sekretarza Generalnego ROPWiM, ministra Przewoźnika. On doradzał mi jak mam zabiegać o zezwolenie na miejscu w Ihrowicy. Starałem się nie zrażać do siebie ukraińskich urzędników. Zawsze jechałem do nich z upominkami - bo tam trzeba dawać, żeby zdobyć ich przychylność.

Nagrodą za me starania jest ładny, ważący trzy tony granitowy krzyż i tablice z wyrytymi nazwiskami ofiar. Uroczysta Msza Święta sprawowana była przez siedmiu księży. Przed uroczystością oczyściliśmy nie sprzątany od 64 lat cmentarz. Dano nam do zrozumienia, że być może przyjadą prezydenci Polski i Ukrainy. Ale nasz prezydent w tym czasie przyjął patronat nad festiwalem pieśni ukraińskiej w Sopocie i nie przyjechał zobaczyć czterech zbiorowych mogił Polaków. Dopiero na skutek krytyki środowisk kresowych, zgodził się przyjechać do Huty Pieniackiej. Nam protestującym Kresowiakom przewodzi ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski, znawca zła czynów nacjonalistów ukraińskich, które dotknęły bezpośrednio jego rodziny na Podolu. Poza tym walczy on o pamięć 55 księży, sióstr i braci zakonnych zamordowanych w woj. Tarnopolskim. Na całych Kresach Wschodnich zamordowano 130 duchownych. Ks. Tadeusz twierdzi, że paradoksem jest fakt, że o pamięć księży męczenników dba nie Kościół hierarchiczny, lecz ludzie świeccy.

- Czy stawianie pomników i oddawanie holdów w takich uroczystościach jak ta w lipcu 2007 roku jest wystarczające, aby pamiętać o pomordowanych i stanowi wreszcie należyte oddanie sprawiedliwości?

- Kresowianie przebaczyli mordercom, ale nigdy nie zapomną bliskich, których zamordowała UPA. Chcieliby upamiętnić

wszystkie zbiorowe i pojedyncze mogiły, których w dawnym woj. Tarnopolskim jest ok. 3 tys. Jak na razie upamiętniono 5 - z Hutą Pieniacką. Zezwolenie na budowę mogił uzyskaliśmy za prezidenta Ukrainy L. Kuczmy. Po pomarańczowej rewolucji, którą tak Polacy gorąco poparli, byłoby to niemożliwe.

Z pomników jesteśmy zadowoleni. W inskrypcji jest słowo ZAMORDOWANI, co najbardziej irytuje nacjonalistów. Brak tylko stwierdzenia kto popełnił mord na Polakach. Osobiście mam nadzieję, że w przyszłości, jak nie my - niedoszłe ofiary - to ci co będą żyć po nas, dopiszą brakujące 3 litery.

Za panowania prezidenta Juszczenki, który przywrócił ideologię i tradycję OUN-UPA, jest mordowana prawda. Chociaż w wypowiedziach dla prasy podkreśla, że dobre relacje między naszymi państwami, mają być zbudowane na fundamencie prawdy. Jest to czysta hipokryzja, ponieważ z katów kresowych Polaków robi dziś wielkich bohaterów. Dla przykładu można podać Suchewycza, przedwojennego terrorystę, oficera „Nachtigalu”, dowódcę UPA, który w obliczu nadciągającego frontu wschodniego wydał rozkaz: *W związku z sukcesami bolszewików należy przyspieszyć likwidację Polaków, czysto polskie wsie palić...* Za odniesione zasługi, pośmiertnie prezydent Juszczenko nadał mu tytuł Bohatera Ukrainy, jego płaskorzeźbę umieszczono na elewacji polskiej szkoły we Lwowie, na złość Polakom.

- 15 grudnia Andrzej Przewoźnik, sekretarz ROPWiM, odznaczył Pana Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Jakie są Pana odczucia po tej uroczystości?

- Na uroczystość oplatkową do Warszawy zostałem zaproszony przez Przewodniczącego Rady Władysława Bartoszewskiego i Sekretarza Generalnego Andrzeja Przewoźnika. Była to dla mnie miła niespodzianka. Przez kilka lat wspólnie pokonywaliśmy trudności, żeby uzyskać zezwolenie a następnie budować pomniki. To cieszy, że zostałem doceniony i wyróżniony. Mam satysfakcję, że stałem w szeregu do odznaczenia z córką Marszałka Józefa Piłsudskiego - Jadwigą, z panem Sulimirem Stanisławem Żukiem, uratowanym z Huty Pieniackiej i innymi ważnymi osobistościami, którzy reprezentowali stowarzyszenia i organizacje społeczne ofiarne pracujące i dbające o miejsca pamięci narodowej. Uroczystości zaszczytli hierarchowie kościelni i przedstawiciele instytucji centralnych. Harcerze wnieśli Światełko Pokoju, które przyjął Metropolita Warszawski abp Kazimierz Nycz, a oplatek poświęcił abp Kowalczyk. Cała



Wigilia w ROPWiM

ceremonia odbywała się przy cichej melodii kolęd, płynącej z głośników.

W imieniu odznaczonych głos zabrał Sulimir Stanisław Żuk, który podziękował Przewodniczącemu ROPWiM za docenienie społecznej pracy na rzecz zachowania pamięci Polaków zamordowanych przez OUN-UPA i żołdaków ukraińskiej 14 dywizji SS. Jednocześnie prosił, aby Rada zajęła się upamiętnieniem ofiar klasztoru Podkamień, oddalonego 10 km od Huty Pieniackiej. W Podkamieniu 11 marca 1944 r. nacjonałści ukraińscy w samym klasztorze zamordowali 80 osób, a w miasteczku i okolicach od 300 do 700 osób. Rozbieżności wynikają z faktu, że nie wiadomo, ilu uciekinierów z Wołynia i dalszych rejonów Podola przebywało w tragicznych dniach w Podkamieniu.

Parę lat temu zwrócił się do mnie pewien dziennikarz o materiały z tego tragicznego okresu i opowiadał, że był w Podkamieniu z ekipą, która zawiozła z Polski dary żywnościowe. Dwóch Ukraińców oprowadzało go po dziedzińcu klasztoru. Pokazali studnię o głębokości 120 m. Dziennikarz zapytał czy woda z tej studni jest dobra? Ukraińcy nie odpowiedzieli na pytanie, więc pomyślał, że popełnił nietakt pytając o smak wody. Kiedy odeszli od studni i został tylko jeden przewodnik, wyznał, że studnia jest nieużywana. Nikt by z niej wody nie pił, ponieważ w czasie mordowania w klasztorze i na dziedzińcu, do studni zostało wrzuconych kilka dziesiątek Polaków, a przeważnie były to dzieci, i często żywe.

Rozmawiała Teresa Dymek



**TOWARZYSTWO OCHRONY DZIEDZICTWA KULTUROWEGO
„FARA KOŃSKOWOLSKA”
UL. LUBELSKA 97, 24-130 KOŃSKOWOLA
ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO KRS:0000220451**

Od 2005 roku, dzięki darowiznom setek ludzi dobrej woli - często bezimiennych - TODK „Fara Końskowolska” stara się ratować dziedzictwo 600 lat historii zabytków Końskowoli. Dlatego zwracamy się do Państwa z gorącym apelem o wsparcie działań stowarzyszenia poprzez przekazanie 1% podatku również i w tym roku.

Szczegółowe informacje o działaniach podejmowanych przez stowarzyszenie oraz porady, jak przekazać 1% podatku znajdują się na stronie internetowej www.konskowola.eu

Wszystkie dzieci zdolne są

W roku szkolnym 2009/2010 uczniowie trzech szkół podstawowych z: Końskowoli, Chrzążowa i Pożoga, realizowali projekt „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i jest odpowiedzią na konkurs ogłoszony wiosną 2008 roku przez MEN. Będzie realizowany przez kolejne dwa lata, w kolejnych klasach pierwszych. Koncepcja projektu opiera się na założeniu, że wszystkie dzieci są zdolne, a rola dorosłych polega na dostrzeganiu tych zdolności, rozwijaniu ich i wspieraniu. Główny cel projektu to wdrożenie elastycznego modelu edukacji, dostosowanego do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów, z wykorzystaniem nowatorskich metod i treści kształcenia. Wieloaspektowe wspieranie rozwoju umysłowego, emocjonalnego, społecznego, fizycznego i motorycznego dzieci odbywa się poprzez kształtowanie kompetencji kluczowych w oparciu o teorię inteligencji wielorakich Howarda Gardnera. Wykorzystanie w praktyce tej teorii zapewni uczniom doświadczenia edukacyjne i społeczne na miarę ich zainteresowań, uzdolnień, możliwości i potrzeb. Umożliwi działania we wszystkich dziedzinach aktywności prowadzących do rozwijania kompetencji kluczowych, a szczególnie: językowych, matematyczno-przyrodniczych, artystycznych i ruchowych, komunikacyjno-informacyjnych oraz społecznych. Realizacja zajęć odbywa się na podstawie własnego, autorskiego pomysłu każdego nauczyciela. Nauczyciel, znając profile inteligencji dzieci oraz ich zainteresowania i możliwości, doбира najwłaściwsze sposoby oddziaływań.

Na temat realizacji autorskich pomysłów wypowiadają się nauczyciele prowadzący z poszczególnych szkół:

Końskowola

Zajęcia rozpoczęły się na początku września, a zakończyły 16 grudnia. Obejmowały wymiar 50 godzin. Realizacja zadań odbywała się z wykorzystaniem środków dydaktycznych dostarczonych w ramach projektu. Środki te pozostają w szkole do dalszego wykorzystywania, ich wartość to ok. 7 tys. zł. W realizacji projektu uczestniczyli wszyscy uczniowie klasy II b. Efektem uczestnictwa uczniów był pokaz osiągnięć dzieci. Na spotkanie zostali zaproszeni: władze gminy, pracownicy GOK, rodzice, dyrekcja szkoły. Prezentacja odbyła się 16 grudnia 2009 r., nosiła tytuł przewodni „Jak tu bajecznie - z wizytą w wybranych krajach Unii Europejskiej, tradycje świąt Bożego Narodzenia”.

Realizacja Projektu była możliwa m.in. dzięki bardzo dobrej współpracy z dyrekcją szkoły i dużemu



Dzieci z Końskowoli uczestniczyły m.in. w zajęciach kulinarnych



Mikołaj przyjechał z tego dalekiego kraju

zaangażowaniu rodziców, którzy wspierali nauczyciela w wielu sytuacjach. Wszystkim życzliwym osobom, które pomagały w realizacji zadań projektu składam serdeczne podziękowanie.

Zofia Szulik

Chrzążów

Przystępując do realizacji projektu szkoła otrzymała zestaw środków dydaktycznych o wartości około 8 tys. zł. Są to wielofunkcyjne pomoce, stymulujące rozwój dziecka wieloaspektowo i wielowymiarowo. Na bazie tych środków w sali lekcyjnej zostały zorganizowane trzy Dziecięce Ośrodki Zainteresowań rozwijające: I - inteligencję językową, interpersonalną i intrapersonalną, II - inteligencję wizualną-przestrzenną, muzyczną i ruchową, III - inteligencję matematyczno-logiczną oraz przyrodniczą. W bieżącym roku szkolnym praca z dziećmi prowadzona była podczas 50 godzin dodatkowych zajęć pozalekcyjnych i została zakończona pokazem efektów na forum



2009/09/24
Eksponaty budziły wielkie zainteresowanie

publicznym.

Przystępując do realizacji Projektu opracowałam program edukacji regionalnej „Znam swoje miejsce”. Ogólnym celem tego programu było przybliżenie dzieciom ich najbliższego środowiska, Małej Ojczyzny. Podczas zajęć uczniowie zapoznali się z historią Chrzążowa. Poznali legendę związaną ze swoją miejscowością, dowiedzieli się czym dawniej zajmowali się mieszkańcy wsi oraz jak ona niegdyś wyglądała. Dzieci zaznajomiły się także z historią naszej szkoły, jej wyglądem z czasów wojennych. Zaproszona na zajęcia mieszkanka Chrzążowa, pani

Anastazja Usarek, w ciekawy sposób opowiadała o swoich nauczycielach i przedmiotach, których się uczyła.

Niezapomnianych przeżyć dostarczyło wszystkim spotkanie z pasjonatem historii, panem Tomaszem Boruckim, który na zajęcia przyniósł znalezione przez siebie eksponaty oraz w ciekawy sposób opowiadał historię związaną z ich znalezieniem.

W celu lepszego poznania naszej współczesnej wsi poszliśmy na rajd. Godzinny spacer został zakończony ogniskiem połączonym z pieczeniem kielbasek i zabawami integracyjnymi.

Nasza Mała Ojczyzna to nie tylko miejscowość, w której mieszkamy, ale również gmina, dlatego wybraliśmy się na wycieczkę. Poznawanie Końskowoli rozpoczęliśmy od wizyty w Urzędzie Gminy. Tam pani sekretarz Stanisława Noworolnik oprowadziła nas po urzędzie i zapoznała z obowiązkami pracowników. Wielu niezapomnianych wrażeń dostarczył dzieciom pobyt w gabinecie pana wójta Stanisława Gołębiowskiego, który w ciekawy sposób opowiadał o swojej pracy. Na poczęcie od pani naczelnik uczniowie dowiedzieli się jak wygląda praca urzędniczek. Poznali „drogę” listu oraz pracę listonosza. Kolejnym miejscem, które odwiedziliśmy był Bank Spółdzielczy. Tutaj uczniowie usłyszeli historię jego powstania oraz dowiedzieli się na czym polega praca zatrudnionych tu osób. Poznali również zasadę działania bankomatu. Przeszość naszego kościoła parafialnego przybliżył nam ksiądz Marcin Wójtowicz, który w bliski dzieciom sposób opowiadał o zabytkach i historii kościoła. Wycieczkę do Końskowoli zakończyliśmy zabawą na gminnym placu zabaw i wspólnymi lodami.

Swoich „korzeni” szukaliśmy również w Muzeum Wsi Lubelskiej. W tym celu wspólnie z chętnymi rodzicami i dziadkami udaliśmy się na wycieczkę do skansenu, gdzie poznaliśmy dawną wieś. Na zakończenie pani przewodnik wskazała nam chałupę i stodołę, które pochodzą właśnie



2009/08/28
Ta chałupa pochodzi z Chrzążowa

z Chrzążowa.

Pierwszy etap projektu zakończony został 11 XII 2009 roku pokazem efektów pracy uczniów pod hasłem „Tradycje Świąt Bożego Narodzenia w moim regionie”. Na to uroczyste zakończenie zostali zaproszeni rodzice i pani dyrektor Mirosława Baca. W godzinach wieczornych, przy blasku lampek choinkowych uczniowie zaprezentowali Jasełka, w których popisowali się umiejętnością gry aktorskiej, ruchu scenicznego, śpiewu, tańca oraz gry na instrumentach. Odbył się również konkurs dotyczący

tradycji bożonarodzeniowych, a zakończeniem wieczoru była wspólna Wigilia. Uczniowie otrzymali na pamiątkę „palcynki - myszki”, a od rodziców prezenty pod choinkę.

Zajęcia te nie mogłyby się odbyć bez pomocy i ogromnego zaangażowania rodziców, którzy wspierali moje działania. Słowa podziękowań kieruję również do wszystkich, dzięki którym mogliśmy poznać historię, tradycje i piękno naszej Małej Ojczyzny. Zaciekawienie, zaangażowanie dzieci i radość z uczestnictwa utwierdziły mnie w przekonaniu, że realizacja tego projektu była słuszna i celowa.

Janina Duda



Dzieci z Pożoga wykazały się umiejętnościami muzycznymi

Požóg

Od 1 września w projekcie uczestniczyła klasa II. Praca z dziećmi prowadzona była podczas zajęć obowiązkowych w ramach realizacji podstawy programowej oraz na dodatkowych zajęciach, 3 godz. tygodniowo. Realizacja zajęć dodatkowych opierała się o mój własny autorski pomysł pod hasłem „Książka naszym przyjacielem”. Projekt stwarza warunki wszechstronnego rozwoju dzieci, kreatywności, ciekawości poznawczej i otwartości na wiedzę. Rozwija umiejętności uczniów, podnosi ich wiedzę, dostarcza elementarnej wiedzy o świecie. Dzieci z chęcią i ogromnym zaangażowaniem uczestniczyły w zajęciach. Samodzielnie podejmowały różnorodne działania w Dziecięcych Ośrodkach Zainteresowań, w których miały do dyspozycji wiele atrakcyjnych pomocy dydaktycznych. Jest to nauka połączona ze świetną zabawą. Daje im to wiele radości i satysfakcji, zwłaszcza, że podejmują samodzielnie



Poznaly i narysowały też plody ziemi

zadania w dowolnie wybranym własnym tempie.

Zajęcia te przyczyniły się do rozwijania indywidualnych zdolności uczniów w taki sposób, aby potrafili wykorzystać je w życiu.

Anna Skwarek

Polskie koledy

Koleda ma swoje źródło w obchodach rzymskich. Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali calenda, w styczniu był to szczególnie dzień, ponieważ począwszy od 153 roku przed narodzinami Chrystusa, konsulowie rzymscy w tym dniu obejmowali swój urząd. Z czasem, od 46 roku, dekretem Juliusza Cezara 1 stycznia został oficjalnie ogłoszony jako początek roku administracyjnego. Z tej okazji odwiedzano się, składano sobie podarki, śpiewano pieśni. Chrześcijaństwo przejęło te zwyczaje, łącząc je z okresem Bożego Narodzenia, ponieważ w wiekach średnich Nowy Rok zaczynał się 24 grudnia.

Koleda pierwotnie była radosną pieśnią noworoczną. W liturgii Kościoła katolickiego koledy wykonywane są od Mszy o północy w Święto Bożego Narodzenia (noc 24/25 grudnia) do święta Chrztu Pańskiego (pierwsza niedziela po 6 stycznia). W polskiej tradycji dopuszcza się śpiewanie koled do Święta Ofiarowania Pańskiego (2 lutego). Tradycja chrześcijańska mówi, że autorem pierwszej koledy był św. Franciszek z Asyżu i była ona śpiewana w zorganizowanej przez niego szopce. Koledy przyszły do nas z Zachodu, ale tylko w Polsce nabrały niepowtarzalnego charakteru. Najstarsza polska koleda pochodzi z 1424 roku i nosi tytuł *Zdrów bądź królu anielski*. Jakże jest inna od tych wykonywanych dziś:

Zdrów bądź królu anielski,

K nam na świat w ciele przyszły,

Tyś zajisty Bóg skryty,

W święte czyste ciało wliły...

W tej najdawniejszej pieśni o Bożym Narodzeniu nie ma charakterystycznej radości z narodzenia Dzieciątka, pierwszej gwiazdki, stajenki. To przyszło później.

Następna koleda *Kiedy król Herod królował* napisana została w 1521 roku. *Gdy się pan Jezus Narodził i Anioł pasterzom mówił*, pochodzą z 1550 roku i przetrwały do naszych czasów z prawie zupełnie nienaruszonym tekstem. Prawdziwy szpocw koled przyniosły barok i czasy saskie. Oprócz nabożnych rozważań zaczynają pojawiać się elementy naszych obyczajów i krajobrazów. W taki sposób powstały pastorałki opisujące przygody pasterzy zmierzających do Betlejem wśród ośnieżonych chat krytych strzechą. Autorami koled były wielcy poeci tacy jak Kochanowski czy Słowacki, ale ich pieśni nie zdobyły większej popularności. Natomiast mniej znany poeta Franciszek Karpiński stworzył prawdziwe arcydzieło koledy polskiej, słynną pieśń *Bóg się rodzi*. W XIX w. powstała piękna

koleda *Maleńka cicha, stajenka licha* pióra poety T. Lenartowicza. Polskich koled jest setki i wciąż powstają nowe, ale i tak najpiękniejsze są te najstarsze.

Najstynniejsza koleda na świecie, przetłumaczona na ponad 300 języków, *Cicha noc* zrodziła się w pewną grudniową noc. Swoją popularność zawdzięcza dziwnemu splotowi okoliczności. W wysokich Alpach leży wieś Obendorf. W bardzo zimny wigilijny wieczór 1818 roku ksiądz Józef Mohr przygotowywał kazanie, które chciał wygłosić podczas pasterki. Przyszła do niego kobieta z wiadomością, że żona węglarza, najbiedniejszego we wsi, urodziła dziecko i nie czuje się zbyt dobrze. Chciałaby więc pojednać się z Bogiem i ochrzcić maleństwo. Ksiądz ubrał się ciepło i poszedł. W domu węglarza ujrzał scenę jakby żywcem wziętą z ewangelii. Na prostym posłaniu leżała uśmiechnięta matka i tuliła do siebie śpiące maleństwo. Warunki prawie takie jak w Betlejem, a miłość w oczach matki prawie tak samo gorąca jak miłość Maryi. Ksiądz ochrzcił niemowlę, posilił Eucharystią matkę, pobłogosławił domowników i wrócił do siebie. Jednak scena w domu węglarza tak mocno utkwiała mu w pamięci, że po Pasterce spisał swoje wrażenia *Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem. A u żłóbka Matka święta, czuwa, sama uśmiechnięta nad Dzieciatką snem...* Nazajutrz tekst zobaczył organista - Franz Xaver Gruber. Urzeczony ułożył do niego melodię i jeszcze tego samego dnia zaśpiewał w kościele. Pieśń pozostałaby zapewne w Obendorfie, ale mała kościelna mysz zabrała się do konsumowania miechów. Do naprawy instrumentu poproszono znanego w okolicy specjalistę, Karola Maurachera. Ten instrument naprawił i poprosił Grubera o wypróbowanie go. Organista zagrał „Cichą noc”. Zachwycony pięknem utworu Mauracher zabrał nuty do Tyrolu i tam zaczął uczyć dorosłych i dzieci nowej pieśni, która stała się bardzo lubiana i śpiewano ją nie tylko w czasie świąt. Pewnego dnia uzdolnione muzycznie dzieci z rodziny Strasserów wędrowały do Lipska na targ aby sprzedać rękawiczki szyte przez rodziców. By dodać sobie odwagi nuciły różne utwory, w tym też naszą koledę. Usłyszał ją starszy mężczyzna i zaprosił dzieci na koncert do domu cechowego lipskich sukienników, na którym była też obecna para królewska. Dzieci wykonały koledę a sala zamarła w zachwycie. Zostały zaproszone na zamek królewski do Plisenburgu, gdzie również ją śpiewały. Działo się to w roku 1832 - od tego czasu *Cicha noc* ruszyła w świat. Franz Gruber awansował na posadę organisty w Hallen. Sława przerosła mistrza, zmarł w 1863 roku zapomniany, lecz jego koleda trafiła do wszystkich śpiewników świata. W 1937 roku dla upamiętnienia twórców *Cichej nocy* wystawiono w Obendorfie kaplicę, gdzie w każdą Wigilię koleda wykonywana jest w kilkunastu językach.

(oprac. T.D.)

Świąteczne wojaże Seniorów

Pod koniec 2009 r. zespół „Śpiewający Seniorzy” z Gminnego Ośrodka Kultury wziął udział w dwóch bardzo pięknych wydarzeniach. 27 grudnia nasi Seniorzy koledowali w kościele w Osinach, 30 grudnia gościli w Baranowie. Występy te wspominają bardzo ciepło, tego typu wyjazdy są dla nich niezwykle ważne. Jak opowiada instruktor, Tadeusz Salamandra:

- W Osinach byliśmy na zaproszenie tamtejszego księdza, od lat zaprzyjaźnionego z naszym zespołem. Propozycja ta była odpowiedzią na głosy parafian, którym bardzo podobały się nasze poprzednie występy. My również cenimy sobie wizyty w Osinach, zawsze jesteśmy tam przyjmowani serdecznie i życzliwie.

W kościele w Osinach Seniorzy zaprezentowali jedenaście koled. Mimo że msza św. trwała prawie dwie godziny, przed zakończeniem ich występu nikt nie wyszedł z kościoła. Ksiądz nawet zrezygnował z kazania, by wierni mogli jak najdłużej słuchać „Śpiewających Seniorów”. Podczas występu panowała cisza, wszyscy byli zaszuchani i wzruszeni. W trakcie „Koled dla nieobecnych” wiele osób ukradkiem ocierało łzy, a po koncercie serdecznie dziękowano za wspaniały występ. Ksiądz wyraził nadzieję, że to nie było ostatnie tego typu spotkanie i zaprosił nasz zespół na kolejną uroczystość - majowy Koncert

Pieśni Patriotycznych. Również Seniorzy z radością opowiadają o koledowaniu w Osinach:

- W tamtejszym kościele występowaliśmy już trzeci raz. Jak co roku, byliśmy z tego wyjazdu bardzo zadowoleni. Kościół w Osinach jest bardzo piękny, ale przede wszystkim cenimy wspaniałych ludzi, którzy przychodzą na nasze występy. Widać, że podobają im się nasze koncerty - co nas bardzo cieszy!

Kilka dni po tej wizycie „Śpiewający Seniorzy” koledowali w Baranowie. W tamtejszym kościele odbył się II Przegląd Koled i Pastorałek, w którym wystąpiło aż dziewięć zespołów, prezentujących po dwa utwory. Indywidualnie wystąpiła także nasza solistka - pani Gienia. Również w Baranowie nasi Seniorzy są znani i lubiani:

- Po występie w kościele odbyło się mile spotkanie, poczęstunek wigilijno - noworoczny, oczywiście ze wspólnym koledowaniem. Nasz zespół został mile wyróżniony - poproszono nas o wykroczenie poza repertuar bożonarodzeniowy i wykonanie m.in. utworu „Biały krzyż”. Z przyjemnością zaśpiewaliśmy, bo przecież panu Wójtowi nie wypadło odmówić!

Występy bożonarodzeniowe dały zespołowi wiele satysfakcji, radości i zapału do pracy. Zdecydowanie powinniśmy być dumni z naszych „Śpiewających Seniorów” i oczywiście życzyć im dalszych sukcesów!

Agnieszka Brzozowska

Betlejemskie Światło Pokoju 2009

W niedzielę 13 grudnia 2009 r. po raz dziewiętnasty przybyło do Polski Betlejemskie Światło Pokoju. Przesłanie, które towarzyszyło wędrowce Światła brzmiało: „**Wszyscy rodzimy się do służby**”. Z Groty Narodzenia Jezusa Chrystusa w Betlejem skauci austriaccy przewieźli je do Katedry Wiedeńskiej, skąd zostało ono odebrane przez skautów z sąsiednich krajów i przekazane dalej - tak, by Płomień otoczył całą Europę. Betlejemskie Światło Pokoju rozpoczęło swą wędrowkę po kraju. Rozpowszechniane przez harcerzy dotarło do potrzebujących: rodzin, szkół, szpitali, kościołów, urzędów, instytucji i mediów. Światło zostało również przekazane Prezydentowi RP, Premierowi, Marszałkowi Sejmu, prezesowi Rady Ministrów oraz Prymasowi Polski.

Polakom Światło przekazali skauci słowaccy. Na malowniczej Polanie Głodówka w Tatrach osiemdziesięcioosobowa reprezentacja Hufca Puławy Związku Harcerstwa Polskiego odebrała Betlejemskie Światło Pokoju dla naszego regionu. W niedzielę 20 grudnia, podczas Wigilii Miejskiej, zostało ono przekazane mieszkańcom Puław, aby mogli je postawić na

swoich wigilijnych stołach. Zniesiono je do wszystkich kościołów puławskich, szpitala, hospicjum, domu opieki, domu dziecka, Komendy Powiatowej Policji, Wojskowej Komisji Uzupelnień. Harcerze z drużyn działających na terenie powiatu przekazali je także do gmin: Puławy, Janowiec, Żyrzyn, Gołab, Kazimierz Dolny oraz gminy Końskowola.

W wyprawie po Betlejemskie Światło Pokoju brała też udział VII Puławska Drużyna Harcerska „Orliki” im. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”, powstała przy parafii pw. Znajdzenia Krzyża Świętego w Końskowoli. Światelko od wtorku płonęło w kościele farnym, a w niedzielę, podczas uroczystej mszy zostało przekazane licznym mieszkańcom Końskowoli i okolic. Trafiło do wszystkich osób pragnących przyjąć symboliczne ciepło, miłość, jedność.

Zgodnie z zasadą skautowej sztafety, Betlejemskie Światło Pokoju z rąk reprezentacji Związku Harcerstwa Polskiego trafiło do przedstawicieli kolejnych krajów: Białorusi, Litwy, Ukrainy i Rosji.

HP

Zdjęcia na str. 2

Graliśmy dla chorych dzieci

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w tym roku już po raz osiemnasty, po raz drugi na rzecz dzieci z chorobami onkologicznymi. Swym zasięgiem objęła nie tylko Polskę, ale cały świat. Główny cel, przyświecający Fundacji Jurka Owsiaka, realizowany jest poprzez niesienie pomocy chorym dzieciom, a w szczególności przez zakup specjalistycznego sprzętu medycznego dla szpitali oraz prowadzenie programów ratunkowych.

Do grona ponad 120 tys. tegorocznych wolontariuszy dołączyli



Sztab w składzie (od lewej): B. Furtak, E. Urbaneck, B. Rybanić, T. Dymek i T. Orłowska od 16 lat organizuje kolejne Finały

po raz kolejny (szesnasty) pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli. Ta cudowna Orkiestra może u nas grać dzięki otwartości serc artystów pracujących w zespołach amatorskich i licznych mieszkańców naszej miejscowości i okolic. W tegorocznym koncercie wystąpili: orkiestra dęta, dwa młodzieżowe zespoły wokalne, grupa teatralna (debiut), zespół tańca towarzyskiego, kabaret „Onufry”, trio „Swawola” z Państwowej Szkoły Muzycznej w Puławach oraz grupa karateków z klubu Tang Soo Do.

Wolontariuszy GOK wzruszył bardzo mały chłopiec z Końskowoli, o imieniu Adrian, który przyniósł zawartość swojej skarbonki (a były to drobne monety wypełniające spory woreczek) i powiedział, że on chce tylko dwa serduszka. Czerwone serduszka jak zwykle stanowiły wejściówkę na koncert.

Gadżety orkiestrowe, przekazane przez Fundację i wystawione na aukcję, cieszyły się wielkim powodzeniem. Chętni do ich nabycia przebijali ceny dość długo, ale skutecznie. Poszczególne gadżety zyskały ceny: kubek - 140 zł, koszulka - 70 zł, kalendarz - 50 zł, dwie okolicznościowe monety - 100 zł i 80 zł.

Orkiestrę co roku wspierają mieszkańcy naszej gminy, przekazując do sprzedania różne przedmioty. W tym finale własne wyroby podarowali: Bolesław Matraszek z Wronowa (już po raz kolejny) - przednią nalewkę, w liczbie 6 buteleczek w drewnianych obudowach (po 30 i 20 zł) oraz Dariusz Jasiocha z Pożoga - obraz, który zyskał nabywcę za 150 zł. Po raz kolejny stoisko sprzedażowe przygotowali też podopieczni



Orkiestra dęta od początku gra na rzecz WOSP

Środowiskowego Domu Samopomocy, oferując wykonane w ramach zajęć prace plastyczne, za które uzyskali kwotę 275 zł. Przy okazji tegorocznego finału piękny gest wykonali przewodnicy z klubu Tang Soo Do, a mianowicie - przekazali swoje medale, zdobyte na Mistrzostwach Świata, na aukcję na rzecz WOSP. Byli to: Marcin Chudzik - medal brązowy, Łukasz Murat - brązowy, Maciej Skwarek - srebrny, Mikołaj Stępień - srebrny oraz Damian Gębal - złoty. Ogólna suma uzyskana z tej aukcji to 360 zł, w tym za medal złoty 200 zł.

Zaprzysiężniony z nami Sztab Miejski z Puław znów nas mile zaskoczył - podarował nam pyszny tort, upieczony przez PSS, który rozszedł się w mgnieniu oka wśród uczestników koncertu, oczywiście za odpłatnością.

Od kilku lat wspólnie z nami grają szkoły z Chrzążowa i Pożoga. Dzieci z Chrzążowa w tym roku przygotowały własny koncert, a panie z tamtejszego Koła

Gospodyń Wiejskich urządziły szkolną kawiarenkę, w której oferowały własnoręcznie upieczone ciasta (20 rodzajów ciast!). Tym sposobem w Chrzążowie zebrano 1.405,90 zł. Natomiast dzieci z Pożoga kwestowały na terenie swojego zamieszkania i zebrały kwotę 536,63 zł. Sumując tegoroczne wpływy z koncertów, aukcji i sprzedaży wymienionych wyrobów,

zasililiśmy konto Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy kwotą **4.574,88 zł**, która już wpłynęła na konto Fundacji.

Za rok znów zagramy!

BF

My dopiero zaczynamy !



Najaktywniejsze panie z Witowic (od lewej): H. Przygodzka, D. Drzazga, U. Serwa, A. Lewtak, M. Chabros, I. Wiejak, A. Borzęcka

Stowarzyszenie Aktywna Wieś Witowice to nowa i bardzo obiecująca inicjatywa części mieszkańców naszej gminy. Zostało ono oficjalnie zarejestrowane we wrześniu 2009 r., od października rozpoczęło swoją działalność. Stowarzyszenie liczy 39 członków, wśród których są zarówno kobiety, jak i mężczyźni, od osób dwudziestokilkuletnich do sześćdziesięciolatek. O jego działalności opowiedziały panie: **Malgorzata Chabros** - sołtys Witowic i prezes Stowarzyszenia, **Hanna Przygodzka** oraz **Iwona Wiejak**

- *Pomysł założenia Stowarzyszenia Aktywna Wieś Witowice* zrodził się pod koniec 2008 r., podczas imprezy andrzejkowej zorganizowanej przez mieszkańców naszej wsi. Spotkał się tam w dość licznym gronie - byli zarówno obecni mieszkańcy jak i ci, którzy już nie mieszkają w Witowicach, ale stąd pochodzą. Postanowiliśmy wtedy podjąć wspólną działalność na rzecz naszej wsi. Chcemy działać, jesteśmy aktywni i potrafimy się zorganizować - stąd myśl o Stowarzyszeniu. 15 marca 2009 r. odbyło się pierwsze zebranie, na którym powstał komitet założycielski i zostały podjęte działania organizacyjne - zebraliśmy członków, spisaliśmy statut. Siedzibą Stowarzyszenia została remiza OSP - za jej udostępnienie **bardzo dziękujemy naszym strażakom.**

Pomieszczenie przeznaczone na siedzibę Stowarzyszenia jego członkowie umeblowali własnymi siłami - każdy dał, co mógł. Efektem dotychczasowych działań Stowarzyszenia Aktywna Wieś Witowice jest reaktywacja Koła Gospodyń Wiejskich, któremu przewodniczy pani Iwona Wiejak, oraz zorganizowanie zabawy andrzejkowej w 2009 r. Impreza była bardzo udana - jej stroną kulinarną zajęły się panie z **Koła Gospodyń Wiejskich**, a w przygotowaniu zaangażowali się także inni mieszkańcy Witowic. Kiedy gospodynie pracowały nad stroną kulinarną przedsięwzięcia, panowie stroili salę, a także pomagali w sprzątanii. Koło Gospodyń Wiejskich mogło również liczyć na silne wsparcie w kuchni - dzielni mężowie smażyli naleśniki, kroili warzywa na sałatki i... cieszyli się z nowej roli swoich żon. Również młodzież włączyła się w organizację zabawy andrzejkowej - m.in. od strony muzycznej. Jednym z zamierzeń Stowarzyszenia jest zorganizowanie kolejnej tego typu imprezy:

- *Obecnie przygotowujemy zabawę karnawałową. Dzięki tej imprezie mamy nadzieję pozyskać dochód na zakup potrzebnej nam zastawy stołowej. Już dziś, w imieniu całego Stowarzyszenia, chcielibyśmy serdecznie zaprosić Czytelników Echa oraz wszystkich innych zainteresowanych na naszą zabawę karnawałową, która odbędzie się 13 lutego (informacje i zapisy - nr tel. 748 058 202). Zaczątek wyposażenia kuchennego już mamy - są to dwa komplety garnków, nasza pierwsza nagroda!*

Sukcesem Koła Gospodyń Wiejskich oraz Stowarzyszenia

Aktywna Wieś Witowice (organizacje te są ściśle połączone, większość pań z Koła należy także do Stowarzyszenia - przyp. red) było zajęcie dwóch drugich miejsc w Konkursie Potraw Bożonarodzeniowych zorganizowanym w ramach IX Powiatowego Dnia Kultury 2009. W kategorii najlepszej potrawy wigilijnej nagrodzono ich karpia w galarecie, pośród ciast i wypieków świątecznych - sernik królewski. Panie startowały w konkursie po raz pierwszy, a dowiedziały się o nim dość późno - tym bardziej cieszą ich osiągnięcia.

- *W najbliższych planach Stowarzyszenia Aktywna Wieś Witowice jest remont budynku remizy - przede wszystkim zaplecza kuchennego oraz dachu (jego konstrukcji i pokrycia), który zaczyna przeciekać. Byłoby to możliwe dzięki finansowemu wsparciu Lokalnej Grupy Działania „Zielony Pierścień”, właśnie pracujemy nad wnioskiem o przyznanie pomocy. W ten sposób chcemy zmienić coś na korzyść całej wsi, a poza tym remiza to nasze miejsce spotkań i w pewnym sensie „wizytówka”.*

W maju planowane są w Witowicach Mistrzostwa Ziemi Lubelskiej w Ratownictwie Medycznym, w których przygotowania włączą się Jednostka Ratownicza OSP oraz Koło Gospodyń Wiejskich. Ma to być upozorowany wypadek - w Domu Strażaka powstanie prowizoryczny szpital polowy, a na zakończenie imprezy gospodynie z Koła zaszerwują poczęstunek. Być może w Witowicach odbędą się także tegoroczne Gminne Dożynki.

Stowarzyszenie Aktywna Wieś Witowice boryka się także ze swoimi pierwszymi problemami, dotyczącymi całej społeczności wsi - a mianowicie kwestią drogi na tzw. zapłociu. Droga jest bardzo potrzebna, znacznej większości mieszkańców zależy na jej utworzeniu.

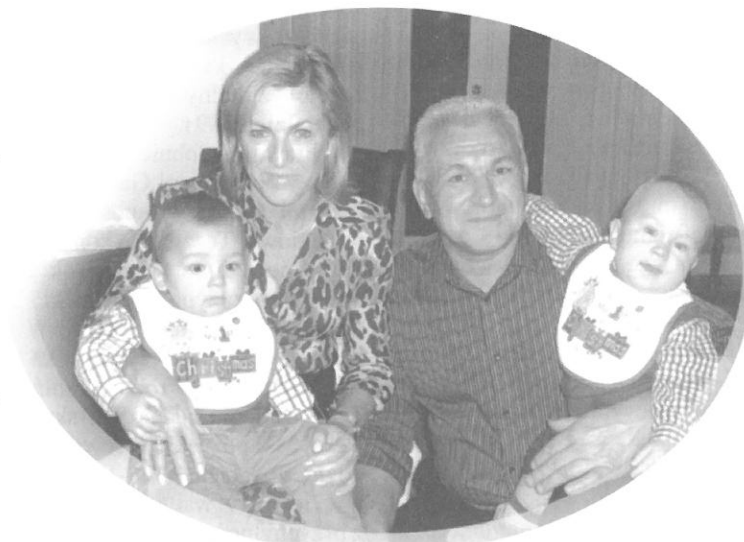
- *Mamy dwóch mieszkańców, którzy nie chcą przekazać części swojej działki pod drogę. Poza kwestią dojazdu do niektórych gospodarstw, jest to dla nas ważne ze względu na możliwość utworzenia w ten sposób działek budowlanych. Obecnie w Witowicach praktycznie ich nie mamy, wieś jest zwarta. Młodzi będą stąd odchodzić, na inną wieś albo do miasta - z powodu braku miejsca na budowę kolejnym gospodarstw i domów. Dzięki drodze powstałyby nowe działki. Jednak bez zgody wszystkich mieszkańców nic nie możemy zrobić.*

Stowarzyszenie Aktywna Wieś Witowice działa od niedawna, jednak widoczne jest zaangażowanie jego członków, ich zapał do wspólnej pracy. Miejmy zatem nadzieję, że wszystkie plany się powiodą i przyczynią do prężnego działania tej organizacji. Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich należą się natomiast szczególne gratulacje i słowa pochwały za reprezentowanie naszej gminy.

Agnieszka Brzozowska

Styczniowe święta

*Nie ma jak **Babcia**,
jak babcię Kocham -
Bez Babci byłby
kiepski los.
Jak macie **Babcie**
To się nie trąpcie
Bo wam nie spadnie
z głowy włos!*



Zosia i Jacek z wnukami

Słowa **Wandy Chotomskiej**, choć krótkie i proste, doskonale oddają rolę Dziadków w naszych domach. Bliscy, kochani i kochający - pocieszą, pomogą, zabawią i zawsze znajdą czas. Dzieciństwo bez Nich byłoby zupełnie inne. Dziadkowie kochają wnuki miłością bezwarunkową i rozpieszczają do woli. Dlatego ważne jest, aby w te wyjątkowe dni - **21 i 22 stycznia** - szczególnie pamiętać o Ich świętach. Pokażmy, że doceniamy troskę, miłość Babć i Dziadków, choć na co dzień nie zawsze zauważamy Ich starania. A za co najbardziej Ich kochamy?

- *Lubię z moją babcią gotować moje ulubione dania, uwielbiam z babcią też grać w warcaby i chińczyka. Z dziadkiem lubię się bawić w chowanego i w berka. Z moją drugą babcią uwielbiam rozwiązywać krzyżówki.*

Natalka 9 lat

- *Moja babcia ma na imię Wacława, a dziadek Hieronim. Myślę że moja babcia świetnie gotuje. Moja ulubiona potrawa to naleśniki z dżemem truskawkowym, lubię też kotleta mielonego i gołąbki. Babcia pomaga mi w lekcjach. Z dziadkiem lubię chodzić na długie spacery, aż do samych torów. Największym prezentem od moich dziadków jest ich obecność przy mnie. Lubię ich za to, że zawsze mi pomagają w potrzebie.*

Antek 10 lat

- *Z moim dziadkiem spędziłam najpiękniejsze chwile dzieciństwa. Zapracowanym rodzicom brakowało czasu, za to on miał go dla mnie pod dostatkiem. Dziadek zawsze na mnie czekał, kiedy wracałam ze szkoły, czasami pomagał w lekcjach, nauczył posługiwać się zegarkiem. Dziadek ma wspaniałe poczucie humoru, zawsze potrafi mnie roześmieszyc, a w potrzebie - pocieszyć i doradzić. Mimo że obecnie mamy dla siebie mniej czasu, dużo rozmawiamy. Z przyjemnością słucham opowieści o dawnych czasach - tak innych od obecnych. Lubię też nasze wspólne wieczory przed telewizorem i spacery. To dziadek wyczuł mnie na piękno przyrody, nauczył rozpoznawać gatunki drzew i krzewów. Dziadek to mądry i dobry człowiek. Jest mi on bardzo bliski.*

Magda 26 lat

- *Moich dziadków uwielbiałem. Zdarzało się, że w środku nocy zakradałem się do łóżka dziadków - z nimi spało mi się najlepiej! Najmilej wspominam nasze wspólne wyprawy do lasu na grzyby. Babcia zawsze broniła mnie przed mamą. Z perspektywy czasu, kiedy sam już jestem ojcem, muszę przyznać, że dziadkowie strasznie mnie rozpieszczali. Urok*

*Otworzy serce,
kieszeń otworzy,
wodsunie czekoladę.
Z twoich sukcesów
Zawsze się cieszy
Kto? No, wiadomo
- **Dziadek!***

dzieciństwa! Babcia gotowała takie placki, układała je na blasze kuchni węglowej. Ale to było dobre...

Tadeusz 44 lat

- *Moja babcia Waleria przeżyła 93 lata, więc mogłam dość długo cieszyć się z jej obecności w moim życiu. Była dla nas, wnuków taką babcią, o której można się wyrazić słowami piosenki: „u babci jest słodko, świat pachnie szarlotką”. Nie pracowała zawodowo, więc zawsze miała dla nas czas. Można się było do niej zwrócić o radę w trudnej życiowej chwili, a ona zawsze mądrze doradziła. Najmilej wspominam Wigilie u babci - zbierały się wtedy wszystkie dzieci i wnuki, razem było nas około 30 osób! Czekala na nas pięknie ubrana choinka, którą rano dziadek przywoził z lasu i stół nakryty białym obrusem z opłatkiem położonym na sianku. Choć domek babci był mały, dzięki jej ogromnemu sercu każdy znalazł w nim miejsce.*

Teresa 50 lat

- *Życie tak się układa, że najpierw kochamy swoje Babcie i Dziadków, a potem sami nimi jesteśmy. Tak, ja jestem już szczęśliwą babcią i niezmiernie Kocham naszą wnusie. Ale jest to miłość inna od rodzicielskiej. Skupia się bardziej na dawaniu, nie tylko rzeczy materialnych, ale przede wszystkim serca i życiowej mądrości. W swoim postępowaniu często naśladowuję moje Babcie Franie (obydwie nosiły to samo imię), które bardzo mi w życiu pomogły. Zastępowały mi Mamę, którą straciłam we wczesnej młodości. To właśnie Babcie udzielały mi wskazówek jak kapać moje pierwsze dziecko, co robić w przypadku dokuczliwej kolki czy pleśniawek. Byłam jedną z wielu wnucząt, ale odnosiłam wrażenie, że tą ulubioną. Często Je wspominam, oczywiście z wielkim sentymentem i życzliwością.*

Babcia

Jak wynika z powyższych wypowiedzi, Babcie i Dziadkowie to osoby bardzo ważne i kochane. Są Oni dla nas bohaterami dzieciństwa i podporą w dorosłym życiu. Ich obecność jest bezcenna i niezastąpiona.

*Drogie Babcie, Kochani Dziadkowie!
Przysyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia
stu lat w zdrowiu,
radości i wzajemnej pomocy,
pełnienia marzeń i
wielu miłych chwil...
w jak najliczniejszej gronie Waszych wnuków!
Redakcja*



Andrzej Tęczyński

wojewoda lubelski i kasztelan krakowski, założyciel miasta Końskowola

W 2008 roku, w 420 rocznicę śmierci, na łamach „Echa Końskowoli” ukazał się artykuł poświęcony Andrzejowi Tęczyńskiemu wojewodzie krakowskiemu (zm. 1588), który położył wielkie zasługi pod rozwój miasta Końskowola. W dniu 25 grudnia 2009 r., kilka tygodni temu, minęła 448 rocznica śmierci jego ojca - Andrzeja Tęczyńskiego wojewody lubelskiego i kasztelana krakowskiego, założyciela miasta Końskowola.

Andrzej Tęczyński był najmłodszym synem Gabriela Tęczyńskiego i Anny Konińskiej. Urodził się zapewne niedługo przed tragiczną śmiercią ojca podczas wyprawy Jana Olbrachta do Mołdawii (1497 r.), bo w 1504 r., w czasie przetargów różnych gałęzi rodu Tęczyńskich o prawo do zamku i klucza tęczyńskiego występował pod opieką matki, a jeszcze w 1525 r. określony został jako młodzieniec.

Z kart monumentalnego herbarta Bartosza Paprockiego (wydanego w 1584 r.) dowiadujemy się o udziale Andrzeja Tęczyńskiego w ostatniej wojnie między Polską a Zakonem Krzyżackim (1519-1521). Paprocki, prezentując osobiste męstwo Andrzeja opisał, jak pod Gdańskiem Tęczyński podjechał do żołdaka niemieckiego, który mierzyl do niego z kuszy, wyrwał mu ją i „w łeb uderzył, mówiąc: Tak chłopie nasz przodkowie rykiem bijali”. W tej samej wojnie został raniony kulą w pierś, a przed niechybną śmiercią z rąk jakiegoś krzyżackiego piechura, który próbował go halabardą zrzucić z konia, miał go ratować sługa nazwiskiem Sokół.

W roku 1527 Tęczyński został wymieniony jako Andrzej Młodszy w dokumencie Cesarza Karola V, nadającego Tęczyńskiemu tytuł hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Wraz z tytułem hrabiowskiemu Cesarz udostępnił herb rodu - od tego czasu Tęczyńscy mieli się pieczętować herbem, na którego czterodzielnej tarczy znajdowały się dwa topory i dwa dwugłowe orły cesarskie. W 1561 r. cesarz Ferdynand I wydał dla niego ponowny patent hrabiowski, dodając do herbu Tęczyńskich tarczę z wyobrażeniem lwa trzymającego topór.

Od 1526 r., kiedy został poświadczony jako dworzanin królewski, Andrzej Tęczyński zaczął piąć się po szczeblach kariery urzędniczej. W 1530 r. został miecznikiem krakowskim (czasem nazywany był z tego tytułu miecznikiem Królestwa), zaś w 1537 r. objął kasztelanę połaniecką. W roku 1543 r. został kasztelanem lubelskim, a w dwa lata później wojewodą lubelskim. Wreszcie w roku 1561 r. dostąpił zaszczytu objęcia najwyższej świeckiej godności w Królestwie, obejmując kasztelanę krakowską.

Pozycja rodu oraz jego własne zasługi pozwoliły mu na objęcie niezmiernie dochodowych starostw: horodelskiego (1534-1540), a później śniatyńskiego (od 1536 r. do śmierci w 1561 r.) i rohatyńskiego (1546-1561).

Andrzej Tęczyński był nie tylko męźnym rycerzem i zręcznym politykiem, ale także sprawnym gospodarzem w swoich dobrach. Po podziale dóbr z braćmi posiadał klucz końskowolski (ok. 9 wsi i części wsi) oraz kilka wsi w ziemi krakowskiej. Zapewne dążąc do integracji klucza końskowolskiego oraz powiększenia płynących z niego dochodów wystarał się u króla Zygmunta I Starego w 1532 r. o przywilej - promesę nadania praw miejskich Końskowoli. Wiele wskazuje na to, że do budowy miasta przystąpił z rozmachem znamiującym dysponowanie przez niego znaczącymi środkami finansowymi. Centrum miasta stanowił prostokątny rynek, którego jedną ze ścian zamykał nowo fundowany murywany (w miejsce starszego, drewnianego)

kościół parafialny. Tuż za granicami ówczesnego miasta, od zachodu, wystawiony został murywany dwór obronny - kopia królewskiej kamienicy w Piotrkowie Trybunalskim - oraz kościół szpitalny pw. św. Anny, o którym pierwsza informacja pochodzi z 1549 r.

Prawdopodobnie ok. 1518 r. doszło do podziału dóbr między potomkami Gabriela Tęczyńskiego, w ramach którego Andrzej uzyskał własność klucza końskowolskiego, do którego rozbudowy Tęczyński konsekwentnie dążył do końca życia. Zapewne po śmierci matki (ok. 1534 r.) przejął Osiny (z dworem obronnym kuzyna swej matki - Marcina Konińskiego) i Wołę Osińską wraz z folwarkami. W 1541 r. Barbara z Konińskich Piecka kasztelanowa lwowska - ostatnia dziedziczka klucza witowickiego z rodu Konińskich - zapisała Andrzejowi Tęczyńskiemu siedem wsi, skupionych wokół Witowic. Andrzej Tęczyński pozyskiwał również dobra w województwie ruskim - gdzie w latach 1548-1549 uzyskał w wieczystą dzierżawę i w lenno 9 wsi królewskich. W roku 1552 r., korzystając z przychylności króla Zygmunta II Augusta, Andrzej Tęczyński wraz z rodzonym bratem Janem wojewodą sandomierskim uzyskali własność klucza tęczyńskiego. Na rok przed śmiercią Andrzej Tęczyński przejął - jako zastaw za niespłaconą przez Łaskich pożyczkę w wysokości 6 tysięcy florenów - obejmujący ponad 30 wsi klucz staszowski z zamkiem w Rytwianach. Pod koniec życia Andrzej Tęczyński był zatem właścicielem dziedzicznym 3 miast i 64 wsi wraz z kilkunastoma folwarkami oraz posiadaczem 1 miasta i 8 wsi tzw. dzierżawy Biłołuj w ziemi halickiej (którą odziedziczył jego młodszy syn Andrzej, późniejszy wojewoda krakowski), a także dzierżył 6 miast i 36 wsi królewskich w starostwach śniatyńskim i rohatyńskim. Oprócz tego był współwłaścicielem domu Pod Topory i dworu Rabsztyn na Wawelu, dworu w Piotrkowie oraz kamienicy w Lublinie.

Andrzej Tęczyński ożenił się stosunkowo późno. Prawdopodobnie w 1546 r. pojął za żonę Katarzynę z Czyżowa herbu Topór. Z małżeństwa tego Andrzej miał córkę Jadwigę, wydaną później za męża za Bartłomieja Zebrzydowskiego, wojewodę brzesko-kujawskiego. Po śmierci Katarzyny (1547?) ożenił się powtórnie, z Anną Ożarówką herbu Rawicz, a więc krewniaczką Konińskich. Z tego małżeństwa Tęczyński miał dwóch synów: Jana i Andrzeja. Starszy - Jan - wysłany został przez ojca w peregrynację po Europie, którą rozpoczął od wizyty w Wiedniu, gdzie 11 kwietnia 1561 r. przyznano mu honorowy tytuł stolnika dworu cesarskiego. W podróży towarzyszył mu Piotr Skarga, późniejszy słynny kaznodzieja, któremu Andrzej Tęczyński powierzył opiekę nad synem.

Jan miał już nie zobaczyć ojca. Andrzej Tęczyński zmarł bowiem w Końskowoli kilka miesięcy później, 25 grudnia 1561 r. Pochowany został w ufundowanym przez siebie kościele farnym, w niezidentyfikowanej dotychczas krypcie.

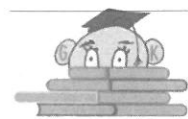
Więcej informacji o Andrzeju Tęczyńskim możecie Państwo przeczytać na stronie internetowej stowarzyszenia.

Przemysław Pytlak

Zaproszenie

Klub Sportowy „POWIŚLAK” serdecznie zaprasza na
KARNAWAŁOWY BAL SPORTU
w dniu 6 lutego 2010 r., godz. 20.00.
Miejsce: Dom Strażaka w Opoce.
Gra zespół CONKRET

Zapisy przyjmuje i bliższych
informacji udziela
p. Arkadiusz Gałązka,
tel. 502 591 425.



Kącik Gimnazjalisty

Jak wspominamy miniony rok 2009?

Sny się czasem spełniają,
a zwłaszcza tak piękną porą,
jaką są święta...
Boże Narodzenie...
Ach, ten cudowny nastrój,
ta atmosfera,
przepiękna woń sosnowa,
ślicznie świecąca choinka
i dwanaście potraw na stole.
Cóż więcej można sobie wymarzyć?
Nie ma nic piękniejszego od świąt
spędzonych w rodzinnym gronie.
Śpiewanie kolęd, dzielenie się opłatkiem
i pierwsza gwiazdka - prezentów czas.
Radość ze wspólnie spędzonych chwil jest tym,
co w świętach najpiękniejsze.

Mateusz Furtas, kl. III c

Moim zdaniem najważniejszym wydarzeniem w minionym roku było zdobycie przez polską reprezentację brązowego medalu na Mistrzostwach Świata w piłce ręcznej w Chorwacji. Po zaciętej walce w fazie grupowej Polacy wyszli z grupy z drugiego miejsca, lecz ta pozycja nie dawała żadnego punktu. W ćwierćfinale Polska spotkała się z reprezentacją Norwegii. Był to bardzo zacięty mecz, który zakończył się jednobramkową wygraną naszej reprezentacji. W dalszym etapie Polacy zagrali z niezwykłymi gospodarzami - Chorwatami. Mecz bez niespodzianek zakończył się wygraną naszych przeciwników. W ostatnim spotkaniu raz jeszcze nasza reprezentacja piłkarzy pokonała Danię dużą różnicą bramek, co dało nam brązowy medal. Mam nadzieję, że w tym roku polscy szczypiornicy zdobędą równie wysokie miejsce na Mistrzostwach Europy w Austrii.

Adrian Misiarz, kl. II a

Miniony rok był pełen ciekawych, a wręcz szokujących zdarzeń. Polityka, gospodarka i ekonomia zaskakiwały ludzi na całym świecie. 25 czerwca zmarł król popu - Michael Jackson. Dla mnie było to ważne wydarzenie, gdyż wychowałam się na tej muzyce. Gdy pierwszy raz usłyszałam jego piosenkę, miałam zaledwie pięć lat. Chyba od tamtej pory stał się moim idolem. Ludzie uważali go za dziwaka. Dla mnie jest on ucieleśnieniem cierpienia. Jego śmierć skłoniła mnie do wielu refleksji. Zrozumiałam, że media bardzo manipulują umysłami ludzi, dlatego każdy powinien spojrzeć na świat własnymi oczami.

uczennica gimnazjum

W minionym roku zostały ustanowione dwa nowe rekordy świata w biegu na 100 i na 200 metrów przez biegacza z Jamajki Usaina Bolta. Dystans 100 m pokonał w 9,58 sekundy, a 200 m w 19,19 sekundy.

Wojciech Łuczjanek, kl. I c

17 i 18 października w puławskiej hali sportowej MOSiR odbyły się mistrzostwa świata w Tang Soo Do. Wzięło w nich udział ok. 200 uczestników z różnych krajów (USA, Holandia, Niemcy, Polska i in.). To wielki zaszczyt dla naszego Klubu Tang Soo Do, gdyż po raz pierwszy gościliśmy tylu mistrzów w tej kategorii.

Kinga Murat, kl. I c

Dużo emocji także w naszym kraju wywołał grypa spowodowana wirusem AH1N1. Media codziennie podawały informacje o nowych przypadkach zachorowań. Wiele osób zachorowało. Były też przypadki śmiertelne.

Sylvia Kołodyńska, kl. I c

Stary rok był... Cóż, w żaden sposób nie mogłabym go

określić. Porażki owszem, jednak dla szczęśliwych chwil w życiu trzeba po prostu żyć. I nie ważne, że może nawet często się zagubimy w tym wszystkim, lecz w końcu odkryjemy siebie, kim naprawdę jesteśmy. Właśnie ten rok był czasem, gdy zrozumiałam siebie. Odnalazłam się w tej rzeczywistości (i to wcale nie szarej), ale zdecydowanie w barwach lata. Mogłabym wymieniać wiele niekończących się przygód, wspaniałych dni, trochę bólu, ale po co? Skoro jest to już tylko wspomnieniem. I nie wiem, jak inni na to patrzają, lecz dla mnie mało ważne są wspomnienia. Gdyż istotne w tym roku było to, iż odkryłam siebie na nowo. Zmieniło się we mnie wiele. Nauczyłam się patrzeć na świat z różnych perspektyw, słuchać innych ludzi. Zmieniłam swój stosunek do muzyki, mojego życia towarzyskiego czy też rozwijania się intelektualnie poprzez czytanie książek. Jest to dla mnie wielki rok i może dzięki temu szybciej zrozumiałam sens życia.

Agnieszka Ziółek, kl. III c

Jestem uczennicą klasy III, więc stoi przede mną widmo egzaminów gimnazjalnych oraz wiele trudnych decyzji, od których będzie zależało moje dalsze życie. I aby choć na chwilę o tym zapomnieć, pielęgnuję moją największą pasję, jaką jest muzyka. Sama gram na kilku instrumentach, ale największą radość sprawia mi słuchanie innych. Jest wiele zespołów, które lubię. Jednym z nich jest ten, który 11 września 2009 roku dał koncert w puławskim „Smoku”. Był to „Czesław Śpiewa”. Wszyscy byli zachwyceni swobodnym zachowaniem Duńczyka, który rozmawiał z publicznością, jakby byli dawno niewidzianymi przyjaciółmi. Muzyka grana na koncercie nie mieści się w żadnych kanonach. Piosenki to opowieści snute przy akompaniamencie wielu instrumentów takich jak: akordeon, saksofony itd.. Teraz, kiedy patrzę na plakat z osobistą dedykacją przypominam sobie tę cudowną muzykę, oryginalne teksty, osobowość muzyka, to uśmiech sam maluje się na mojej twarzy. Dla tych chwil warto żyć.

Olga Ciupak, kl. III e

Osobiście cieszę się z tego, że w ubiegłorocznym plebiscycie na najpiękniejszą posesję w naszej gminie wygrała posesja właśnie w mojej miejscowości.

Adrian Rusek, kl. I c

Dla mnie największym zaskoczeniem była pokojowa Nagroda Nobla dla amerykańskiego prezydenta Baracka Obamy. Czarnoskóry prezydent został doceniony za starania na rzecz pokoju w świecie.

uczeń kl. II

Według mnie najważniejszym, a zarazem najsmutniejszym wydarzeniem minionego roku była śmierć cenionego artysty, Michaela Jacksona. Planował on wielką trasę koncertową na ten rok. Niestety, nie zrealizował swoich planów. Śmierć muzyka była ogromnym wstrząsem dla jego fanów. Na świecie jest wielu ludzi, którzy chcą upodobnić się do Jacksona, jednak nikt mu nie dorówna. To przykre, że wielcy artyści muszą opuścić ten świat, a ich zastępcami są zwykli celebryci, którzy potrafią się wypromować.

Aleksandra Dębek, kl. II a

Uważam, że odkrycie w roku 2009 zamrożonego okazu mamuta może przyczynić się do tego, iż za kilka pokoleń te niezwykle zwierzęta będą chodzić po Ziemi, o ile oczywiście naukowcom uda się osiągnąć cel zreprodukcowania tego gatunku przy pomocy samic słońca. Byłoby to nie lada osiągnięcie!

Krzysztof Chabora, kl. I c

Z ubiegłego roku najbardziej będę wspominać wakacje nad morzem, liczne wędrowki, oglądanie wschodów słońca, wieczorne seanse w kinie, a także moje piętnaste urodziny ze wspaniałym tortem, który upiekła moja mama.

Karolina Ciotucha, kl. III c

Ja najbardziej wspominam wypad na narty. Niefortunny wypadek mojej towarzyszkii pomógł mi wtedy zrozumieć, ile dla mnie znaczy jej obecność i czym jest prawdziwa przyjaźń.

Angelika Przerwa, kl. III e

Sylwetki rodzimych artystów



Urszula Galabova (Sykut)
Wielokrotnie brała udział w Wystawie Twórczości Rodzimych Artystów w GOK. Od urodzenia mieszka w Końskowoli, teraz również i pracuje. Razem z mężem prowadzi szkołę języka angielskiego PROGRESS w naszym Ośrodku Kultury. W dzieciństwie uczestniczyła w zajęciach koła plastycznego w GOK. Jest bardzo skromną osobą, z wielką nieśmiałością mówi o swojej pasji - rysunku i malarstwie.

-Ula, znam Cię od dziecka i wiem że od dawna interesujesz się sztuką, rysunkiem, malarstwem, a nawet marzyłaś kiedyś o studiowaniu historii sztuki. Dlaczego zmieniłaś zdanie?

- Tak się złożyło. W Liceum Czarotoryskich w Puławach byłam w klasie angielskojęzycznej, potem w studium j. angielskiego, a następnie ukończyłam filologię angielską na Uniwersytecie Warszawskim. To nie znaczy, że nie interesuję się sztuką. Już jako dziecko lubiłam malować i rysować. Nie wykształcałam się w tym kierunku, ale traktuję to jako hobby, któremu poświęcam swój wolny czas. W dzisiejszym świecie trzeba patrzeć realnie i wybierać między przyjemnością, a użytecznością.

- Co lubisz malować i rysować w wolnych chwilach?

- Interesuje mnie martwa natura oraz ludzkie ciało. Malowanie i rysowanie dają mi radość tworzenia, możliwość widzenia

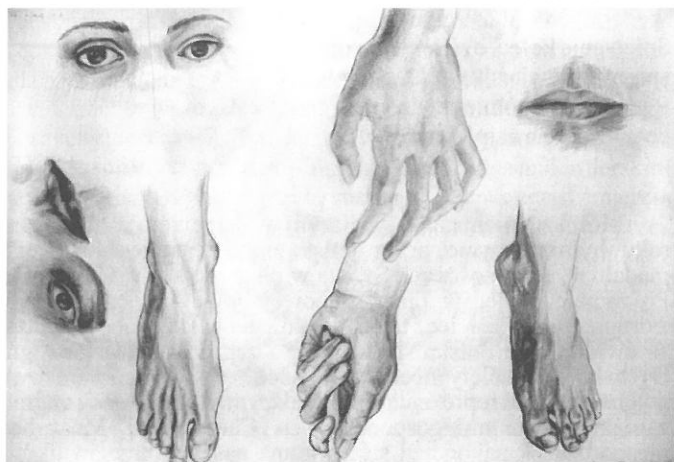
natury według mojego odczucia. Przykładowe moje obrazy to: akty kobiece wykonane pastelami, wąwozy w Skowieszynie namalowane pastelami i olejami.

- A może pokusiłabyś się na opracowanie wystawy indywidualnej?

- Muszę jeszcze dużo popracować. Nie jestem pewna, czy jestem gotowa na swoją wystawę. Musiałabym poświęcić dużo czasu na przygotowanie prac, obranie tematu wystawy, a niestety tego mi zawsze brakuje. Może za kilka lat.

- Dziękując za rozmowę życzę rozwoju niewątpliwego talentu i wyrażam nadzieję na sfinalizowanie wystawy w GOK, nieco szybciej niż za kilka lat.

Rozmawiała Elżbieta Urbanek



Nowy Rok 2010

Po rodzinnych Świątach i hucznym Sylwestrze szybko wkroczyliśmy w Nowy Rok. A co nam przyniesie ten 2010?

Rok 2010 został ogłoszony **Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym**. We wszystkich państwach należących do Unii Europejskiej podjęte będą działania mające na celu budowanie solidarności i jedności społecznej, wspólną walkę z kryzysem gospodarczym oraz biedą - szczególnie w rodzinach, na których ciąży ona od pokoleń. Ważnym aspektem działań jest uświadomienie, że wszyscy ludzie mają prawo do godnego życia i uczestnictwa w życiu społecznym, a problemy nędzy i dyskryminacji dotyczą również wysoko rozwiniętych krajów. W Polsce Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej opracowuje szczegółowy program realizacji tych założeń. Prawie 12 % Polaków, czyli około 4,5 miliona osób, żyje w biedzie (poniżej minimum egzystencji), potrzeba więc konkretnych działań i pomocy dla najmniej sytuowanych. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że tym razem politycy pozytywnie nas zaskoczą...

W tym roku przypada dwusetna rocznica urodzin Fryderyka Chopina, z tej okazji rok 2010 został ogłoszony **Rokiem Chopinowskim**. W warszawskim muzeum wielkiego pianisty do marca trwać będą prace remontowe, mające na celu unowocześnienie budynku. Wkrótce ma powstać kilkujęzyczny przewodnik po Europie Chopina oraz portal internetowy poświęcony muzykowi - Chopin 2010, zapewniający dostęp do rzetelnych informacji i publikacji na jego temat. Planowane jest wyznaczenie sieci szlaków po miejscach, gdzie był kompozytor. Odbędzie się także XVI Konkurs Szopenowski oraz liczne koncerty pod hasłem Chopin w stolicach Europy. W naszej gminie ukłonem w stronę wielkiego pianisty jest hodowanie róży nazwanej imieniem kompozytora. Zapowiada się więc uczta dla melomanów oraz okazja do poszerzenia wiedzy o pianiście - w ciekawy sposób.

W sporcie ważnym wydarzeniem będą **XXI Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Vancouver**. Ogień olimpijski już zmierza do Kanady - symboliczną pochodnię zapaliła była

mistrzyni olimpijska w łyżwiarstwie figurowym Barbara Ann Scott, a w jego przeniesieniu uczestniczyć będzie 12 tys. osób. W sumie ogień olimpijski pokona 45 tys. kilometrów na lądzie, w wodzie i w powietrzu - by 12 lutego mogło się odbyć uroczyste zapalenie znicza olimpijskiego w Vancouver. Igrzyska będą trwały do 28 lutego, a zawodnicy zmierzą się w 7 dyscyplinach sportowych. Nasz kraj reprezentować będą Adam Małysz, Justyna Kowalczyk, Tomasz Sikora i Paulina Ligocka. Za zawodników trzymajmy więc kciuki, a tym, którzy nie są wielbicielami sportowych emocji proponuję... podziwianie pięknych kanadyjskich krajobrazów na zdjęciach wykonanych przez naszą fotograf Teresę Orłowską (w GOK). Jest co podziwiać - Vancouver wygląda przepięknie, a przygotowania do Igrzysk trwają już od czterech lat!

Agnieszka Brzozowska

Drodzy Czytelnicy!

W związku z pojawiającymi się głosami na temat legend, które nie zostały zamieszczone w naszej książce „Opowiadał mi pradziadek. Mity, legendy, wydarzenia niezwykle ziemi końskowolskiej i okolic” postanowiliśmy wznowić gromadzenie tego typu historii.

Nadal **poszukujemy ciekawych legend, opowieści i starych fotografii** dotyczących naszej gminy. Prosimy o przesyłanie tekstów drogą pocztową, poprzez e-mail lub doręczanie ich osobiście. Jeśli wolą je Państwo opowiedzieć - również serdecznie zapraszamy do Gminnej Biblioteki Publicznej, wysłuchamy ich z przyjemnością i oczywiście spisujemy. Legendy i opowieści są niezwykle pięknym, ciekawym i cennym dziedzictwem naszego regionu, dlatego warto je utrwalić i przekazać kolejnym pokoleniom.

Gorąco zachęcamy do współpracy!

Miłośnikom literatury przypominamy natomiast o inicjatywie założenia **Dyskusyjnego Klubu Książki**. Zainteresowanych zapraszamy do naszej Gminnej Biblioteki Publicznej, gdzie uzyskają Państwo szczegółowe informacje na ten temat.

Rok kolejnych sukcesów końskowolskich wojowników

Końcówka roku 2009 dla końskowolskich wojowników była bardzo pracowita: 21 i 22 listopada 2009 w Opolu walczyli w Pucharze Polski Taekwondo, 6 grudnia w Łopienniku Górnym oraz 12 i 13 grudnia w Mistrzostwach Polski w kickboxingu w Tarczynie a 19 w Pucharze Świdnika w Taekwondo. Każda z tych imprez ma inne znaczenie dla sportowca, bo o ile zawody w Świdniku były przyjacielskim turniejem, to Mistrzostwa Polski, czy Międzynarodowy Puchar już takie nie były, a w walce o medal trzeba było użyć nie tylko sił fizycznych, ale i myślenia taktycznego i dobrej strategii.

Najlepsze pod względem medalowym okazały się zawody w Opolu. Damian Gębał na cztery konkurencje, w których startował, zdobył 4 złote medale, przy bardzo dużej i wymagającej konkurencji (m.in. musiał pokonać silnych zawodników z Mołdawii i Gruzji). Cztery złote medale są ewenementem, bowiem przeważnie zawodnicy specjalizują się w jednej, dwu konkurencjach - Damian zaś triumfował w walkach ciągłych, przerywanych, formach TSD i formach taekwondo. Drugi nasz zawodnik - Sebastian Chudzik - zdobył dwa krążki: złoty w walkach light contact i srebrny w semi contact (finał przegrał tylko ze swoim kolegą z podwórka - Damianem Gębalem). Są to kolejne zawody, gdzie chłopcy stają obok siebie na podium, wcześniej eliminując zawodników z całej Polski.

Zawody w Świdniku to nasz tradycyjny turniej na koniec roku. Medale zdobywamy (nasz klub w tym roku był pierwszy w klasyfikacji generalnej), ale liczy się przyjacielski klimat i wspólna zabawa z naszymi kolegami z Lubelskiego Klubu Sportów Walki DAN. Oprócz posiadaczy czarnych pasów - Damiana i Sebastiana, udział wzięli też młodszy zawodnicy, którzy czerpią dobre wzorce z naszych mistrzów. Oto wyniki zawodników z Końskowoli:

Marcin Chudzik - 3 formy synchroniczne, 1 miejsce w walkach touch contact
Maciej Skwarek - 2 touch contact,
Łukasz Murat - 2 touch contact, 2 formy synchroniczne, 3 techniki specjalne
Mikołaj Stepniak - 3 formy synchroniczne,
Damian Gębał - 2 formy, 1 formy synchroniczne, 3 light contact
Sebastian Chudzik - 3 formy, 2 light contact, 2 light kick

Najbardziej jednak cieszą zawody w Tarczynie - Mistrzostwa Polski w kickboxingu kadetów w formach light i semi contact. Cieszą z dwu powodów: raz, że każde zawody w kickboxingu to duże wyzwanie dla nas, dwa, że jak zwykle pokazaliśmy klasę. Damian Gębał zdobył złoto w walkach semi contact oraz brąz w light contact. Sebastian Chudzik wywalczył II miejsce w walkach semi contact.

Damian na tych Mistrzostwach wypadł rewelacyjnie - wszystkie walki w semi contactie skończone przewagą techniczną, na imprezie rangi Mistrzostw Polski to nie lada wyczyn. W light, no



Tak kopie Damian

coż nadal widzę wiele niewykorzystanych możliwości - to jeszcze nie jest szczytowa forma Damiana. Niemniej Damian doszedł do półfinału i werdykt w walce półfinałowej zaskakujący dla wszystkich... oprócz sędziów. W efekcie wywalczył brązowy medal w light contact.

Dodam tylko, że dla Damiana i Sebastiana były to Mistrzostwa Polski kadetów i ich trzeci i ostatni start w MP kickboxingu w kategorii wiekowej kadet. Od stycznia 2010 chłopcy będą już walczyć w juniorach, gdzie walka będzie o wiele trudniejsza. Przez te trzy lata końskowolscy zawodnicy co roku zdobywali medale na Mistrzostwach Polski,

-2007:
Sebastian miał I miejsce w semi contact i II w light contact a Damian I w semi i w light III m.

-2008:
Damian zdobył dwa tytuły Mistrzowskie w kategorii kadetów triumfując w obu formach walki: semi i light - contact w kategorii do 63 kilogramów.

Sebastian wywalczył złoto w semi contact do 52 kg

-2009:
Seba Wicemistrzem Polski w semi a Damian Mistrzem semi i III miejsce w light.

I pomyśleć, że to jest dopiero ich początek drogi sportowej a mają już tak ogromny zestaw medali z różnych imprez.

Warto jeszcze wspomnieć o jednym turnieju, w którym udział wzięli nasi najmłodszy zawodnicy - Mikołajkowy Turniej Taekwondo, który rozgrywany był 6.12.2009 roku w Łopienniku Górnym. Najmłodszy tangsoodocy wywalczyli 16 medali, w tym 6 złotych, 6 srebrnych i 4 brązowe. A oto dokładne rezultaty:

Jagoda Chabora - 1 soft stick, 1 techniki specjalne, 1 touch contact
Nicola Skwarek - 2 soft stick, 3 układy, 2 techniki specjalne, 2 touch contact
Marcin Chudzik - 3 układy, 3 techniki specjalne, 2 touch contact
Maciej Skwarek - 1 soft stick, 1 touch contact
Dawid Noworolnik - 1 soft stick, 2 touch contact
Albert Pruchniak - 3 techniki specjalne (debiut).

W zawodach udział wzięli także jako debiutanci: Eryk Pruchniak i Mateusz Frącek.

MK



Sebastian zwycięzca

ALEKSANDER LEWTAK - Na Piskorach i w Zagórkach. Zwiedzając różne odległe nieraz strony spotykamy zakątki, które ze względu na przeszłość, krajobraz lub przyrodę wzbudzają naszą ciekawość i chęć bliższego poznania. Trzy kilometry na zachód od Żyrzyna leżą Zagórki a za nimi jezioro Piskory. (...) Drzewostan leśny Zagórek jest niezwykle bogaty. Przyroda jeziora Piskory i otaczających go szuwarów, bagien, piaszczystych wzgórz, łąk gdzie gniazduje mnóstwo ptactwa sprawia, że ten odludny zakątek zaspokoić może gusty najbardziej wybrednych miłośników środowiska naturalnego. (...) Zagórki stały się obiektem mojego zainteresowania z powodu szczególnej roli jaką odegrały w czasie okupacji niemieckiej. Można powiedzieć, że były twierdzą i przytulkiem dla każdego, kto szukał schronienia przed wrogiem lub chciał z nim walczyć. Gajówki zajmowane przez zaufanych leśników, usytuowane na obrzeżach pagórkowego lasu i w pobliżu jeziora, a także dworek Bispingów pełniły rolę punktów kontaktowych dla ściganych ludzi. To właśnie „Na Piskorach” i w Zagórkach w 1943 roku powstał i przez parę miesięcy stacjonował oddział AK „Przepiórki-Zagończyka”. Stąd dokonywano licznych wypadów dywersyjnych na linie kolejowe. Materiały źródłowe do książki pozyskane zostały od rodziny Bispingów, wiele informacji przekazały też osoby zatrudnione w czasie wojny w Zagórkach. Książkę można nabyć w Bibliotece.

HEATHER GRAHAM dorastała na Florydzie. Zawsze marzyła, by zostać pisarką. Pierwszą książkę opublikowała w 1982 roku. Teraz ma na koncie ponad 70 powieści, które osiągnęły nakład ponad 20 mln egzemplarzy, zostały przetłumaczone na 15 języków, zdobyły liczne wyróżnienia i nagrody. **Wyspa** - Beth wiele obiecuje sobie po weekendzie, na który wybiera się z bratem, bratanicą oraz jej koleżanką. Długo planowany rejs jachtem na malowniczą turystyczną wysepkę Calliope ma być okazją do dobrej zabawy i relaksu. Marzenia o wypoczynku szybko się jednak rozwiewają - podczas spaceru w głąb wyspy Beth i jej podopieczne odkrywają zagrzebaną w piasku ludzką czaszkę. Pod wpływem tego makabrycznego odkrycia Beth przypomina sobie historię o zaginionym małżeństwie, które po raz ostatni widziano u wybrzeży wyspy. Wszyscy uważają, że Beth ponosi wyobraźnia, ona zaś ma pewność, że nie ulega urojeniom. Postanawia na własną rękę rozwiązać mroczną zagadkę. Jednak dokądkolwiek pójdzie, za jej plecami jak spod ziemi wyrasta tajemniczy nieznajomy...

IZABELA SOWA, jedna z najpopularniejszych polskich pisarek, w najnowszej książce w słodko-gorzki sposób rozprawia się z polskim bagienkiem, jego stereotypami i zaściankowością, zachęcając do zmierzania się z naszymi lękami i do zrobienia rachunku uczuć. **Agrafka** - stylizowane meble, nowa terenówka co trzy lata, markowe ubrania na każdy sezon, dwupoziomowy apartament i na deser wakacje, do tego podziw bliskich, szacunek sąsiadów i zazdrości kumpli z Naszej Klasy. Nawet tych, których się ledwo pamięta... Według rodziców Miłki to wystarczy, aby stać się najszcześniejszą osobą na świecie. Ona jednak uważa inaczej. Nie chce być dłużej grzeczną dziewczynką. Próbuje kroczyć własną ścieżką, a nie tą wyznaczoną przez idealną starszą siostrę (zwaną Pierwszą) i rodzinę, dla której liczy się tylko zachowanie pozorów. Nieoczekiwanym sprzymierzeńcem Miłki okaże się wyklęty przez najbliższych dziadek. Na obrazie bez skazy pojawi się kilka bolesnych rys...



2009-12-07

Protokół ze zbiórki pieniędzy

przeprowadzonej w dniu 05.12.2009 podczas Powiatowego Dnia Kultury w Kurowie.

Przeliczenia pieniędzy dokonano komisyjnie. Uzyskano kwotę 269 zł. Opłata skarbową za wydanie pozwolenia na zbiórkę pieniędzy 85 zł. Pozyskaną kwotę **184 zł** wpłacono na konto fundacji.

Podpisy członków komisji

Wiceprezes Zarządu
Aleksandra Chyba
Małgorzata Włkna

Nadrzędność

Henryk Barankiewicz

Człowiek się rodzi by umrzeć
I na nic pieniąż i stanowisko się zda.
Człowiek się rodzi po to by umrzeć
Pamiętaj o tym każdego dnia.
I chociaż byś posiadał tu wszystko,
Chociaż by ci niskie pokłony bił zdradzony
Zbiedniały, zagubiony lud,
To jeszcze wcale nie wszystko -
Ponieważ wciąż tam na ciebie czeka
Bezstronny sprawiedliwy sędzia. Bóg.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli

Kuta Helena (86)	Skowieszyn
Ziółek Marian (78)	Pułki
Suszek Stanisława (84)	Chrzążówek
Kozak Zofia (72)	Stara Wieś
Sumorek Henryk (70)	Witowice
Cękiel Lucyna (80)	Rudy
Próchniak Edward (84)	Las Stocki
Kozielec Stanisław (63)	Stara Wieś
Rokita Stanisław (66)	Końskowola
Wiejak Stefania (85)	Końskowola
Kozak Daniela (77)	Chrzążów
Siwiec Zdzisław (69)	Stok
Saran Stefan (86)	Las Stocki
Elbert Zbigniew (59)	Końskowola

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Bożena Rybaniec, Agnieszka Brzozowska

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pač, Małgorzata Szpyra, Jan Białowąs, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczarz

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

TAK GRALIŚMY DLA CHORYCH DZIECI



Debiut grupy teatralnej



Tak grały dzieci z Chrzążowa



To też debiutujący zespół wokalny



Młodzi tancerze w rytmie Orkiestry



A to już 15-letni kabaret „Onufry”



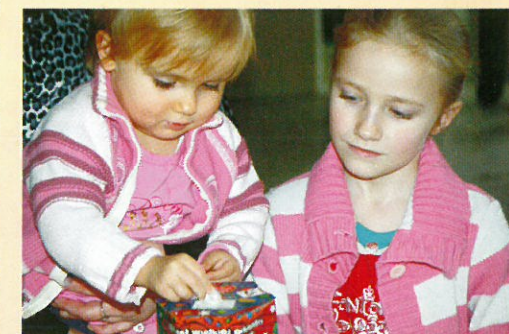
Stoisko ŚDS oferowało atrakcyjne wyroby



„Uśmiech” zawsze śpiewa z ochotą



Trio „Swawola” nieco swawoliło przy pianinie



Zdrowe dzieci wspomagały chore dzieci



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W KOŃSKOWOLI**



**Informujemy o otwarciu
Punktu kasowego
w Końskowoli przy ul. Pożowskiej 2
tel. 81 889 23 36**

**W punkcie można dokonać takich operacji
jak: wpłaty, wypłaty gotówki, opłacenie
rachunków, zlecenie przelewów itp.**

Przy punkcie czynny jest bankomat obsługujący zarówno karty wydane w Banku jak również międzynarodowe karty innych banków.

Punkt pracuje od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:00 do 16:30